BUDOWNICZOWIE

OPISANIE I BADANIE WOLNOMULARSTWA

J.F. NEWTON

BUDOWNICZOWIE

OPISANIE I BADANIE WOLNOMULARSTWA

przez
JOSEPHA FORTA NEWTONA
WIELKA LOŻA IOWA

Kiedy byłem Królem i Masonem -
Mistrzem sprawdzonym i wprawnym,
Oczyściłem grunt pod pałac
Taki, jaki powinien zbudować Król.
Zarządziłem i wyrównywałem do poziomu.
Wkrótce, pod mułem,
Dotarłem do ruin Pałacu,
Tego, który zbudował Król!

- KIPLING

Pierwszy druk, grudzień 1914, 7000 egz.
Drugi druk, grudzień 1915, 5300 egz.
Trzeci druk, grudzień 1916, 10000 egz.

Ku
Pamięci o
THEODORE SUTTON PARVINA
Założyciel Biblioteki Wielkiej Loży
Iowa, z szacunkiem i wdzięcznością;

LOUIS BLOCK

Byłemu Wielkiemu Mistrzowi Masonów w Iowa,
drogi Przyjacielu i współpracowniku,
który inicjował i inspirował
to studium z miłością i dobrą wolą;

MŁODYM MASONOM
Naszej Nadziei i Dumie, dla których
ta książka została napisana
z
Braterskim pozdrowieniem

Spis treści

Przedsionek

CZĘŚĆ I - PROROCTWO
ROZDZIAŁ I - Fundamenty
ROZDZIAŁ II - Narzędzia pracy
ROZDZIAŁ III - Dramat wiary
ROZDZIAŁ IV - Tajemna doktryna
ROZDZIAŁ V - Kolegia

CZĘŚĆ II - HISTORIA
ROZDZIAŁ I - Masoni
ROZDZIAŁ II - Czeladnicy
ROZDZIAŁ III - Uznani masoni
ROZDZIAŁ IV - Wielka Loża Anglii
ROZDZIAŁ V - Uniwersalna masoneria

CZĘŚĆ III - INTERPRETACJA
ROZDZIAŁ I - Czym jest masoneria
ROZDZIAŁ II - Filozofia masońska
ROZDZIAŁ III - Duch masonerii
BIBLIOGRAFIA

PRZEDSIONEK

Czternaście lat temu autor tego tomu wstąpił do świątyni masonerii i data ta zapisała się w jego pamięci jako jeden z najważniejszych dni w jego życiu. W noc jego zmartwychwstania było trochę zamieszania i zgodnie ze zwyczajem poproszono kandydata o opowiedzenie o swoich wrażeniach z Zakonu. Poprosił między innymi o informację, czy istnieje jakaś mała książeczka, która powie młodemu człowiekowi to, co najbardziej chciałby wiedzieć o masonerii - czym jest, skąd pochodzi, czego uczy i co stara się robić na świecie? W tamtych czasach nikt nie znał takiej książki, ani też nie znaleziono żadnej, która by zaspokajała potrzebę, którą wielu musiało odczuwać wcześniej i później. Dziwnym zbiegiem okoliczności losu autorowi przypadło w udziale napisanie książeczki, o którą prosił czternaście lat temu.

To wspomnienie wyjaśnia cel niniejszego tomu, a każdą książkę należy oceniać na podstawie jej ducha i celu, nie mniej niż stylu i treści. Napisana na zlecenie Wielkiej Loży Iowa i zatwierdzona przez to Wielkie Ciało, kopia tej książki ma być przedstawiona każdemu mężczyźnie, któremu został nadany stopień Mistrza Masona w ramach tej Wielkiej Jurysdykcji. Naturalnie ta intencja zdeterminowała sposób i układ księgi, jak również

treść, którą ona zawiera; jej celem jest opowiedzenie młodemu mężczyźnie wstępującemu do zakonu o przodkach masonerii, jej rozwoju, filozofii, misji i ideałach. Mając zawsze ten cel na uwadze, podjęto wysiłek przygotowania krótkiego, prostego i żywego opisu pochodzenia, rozwoju i nauczania Zakonu, tak napisanego, aby sprowokować głębsze zainteresowanie i poważniejsze studiowanie jego historii i jego służbie ludzkości.

Żadna praca tego rodzaju nie została, o ile wiadomo, podjęta przez żadną Wielką Lożę w tym kraju ani za granicą - przynajmniej od czasów starego *Pocket Companion* i innych podobnych prac we wcześniejszych czasach; a jest to tym dziwniejsze, że potrzeba tego jest tak oczywista, a jego możliwości tak owocne i ważne. Każdy, kto zajrzał do ogromnej literatury masonerii, musiał często odczuwać potrzebę zwięzłego, ścisłego, ale wszechstronnego przeglądu, aby oczyścić ścieżkę i oświetlić drogę. Szczególnie muszą odczuwać taką potrzebę ci, którzy nie są przyzwyczajeni do przemierzania długich i zawiłych okresów historii, a zwłaszcza ci, którzy nie mają ani czasu, ani możliwości przekopywania się przez opasłe tomy w celu ustalenia faktów.

Znaczna część naszej literatury - a właściwie znacznie większa jej część - została napisana przed pojawieniem się metod badań naukowych i choć fascynuje, nie przekonuje tych, którzy są przyzwyczajeni do bardziej krytycznych nawyków badawczych. W konsekwencji, nie wiedząc o tym, niektórzy z naszych najgorętszych autorów masońskich uczynili z Zakonu obiekt żartów przez swoje ekstrawaganckie twierdzenia co do jego starożytności. Nie dali jasno do zrozumienia, w jakim sensie jest starożytna, i niemałą satyrę wymierzono w masonów za ich łatwowierność w uznawaniu za prawdziwe

najdzikszych i najbardziej absurdalnych legend. Poza tym w ostatnich latach nie napisano żadnej historii masonerii, a w świecie nauki historycznej i archeologicznej wyszły na światło dzienne pewne ważne materiały, wyjaśniając niemało tego, co dotychczas było niejasne; i istnieje potrzeba, aby ta nowa wiedza była powiązana z tym, co już było znane. Podczas gdy współczesne badania dążą do dokładności, zbyt często ich wyniki to suche strony faktów, pozbawione literackiego piękna i duchowego uroku - szkielet bez ciepłej szaty z krwi i kości. Dążąc do ścisłości, autor starał się uniknąć tworzenia zakurzonej kroniki faktów i liczb, za którą niewielu chciałoby podążać, z jakim sukcesem czytelnik musi zdecydować.

Taka książka nie jest łatwa do napisania z dwóch powodów: jest to historia tajemnego Zakonu, którego wielu informacji nie da się opisać, oraz obejmuje oszałamiający odcinek czasu, prosząc, aby zawartość niezliczonych tomów - wiele z nich jest ogromnych, chaotycznych i trudnych do strawienia - zwartych na małej przestrzeni. Niemniej jednak, jeśli wymagało to ogromnej pracy, z pewnością jest warte zachodu dla dobra młodych ludzi, którzy tłoczą się w bramach naszej świątyni, jak również dla tych, którzy mają za nami podążać. Każda linijka tej książki została napisana w przekonaniu, że prawdziwa historia masonerii jest wystarczająco wielka, a jej proste nauczanie wystarczająco wspaniałe, bez upiększania legendą, a tym bardziej okultyzmem. Przebiega od początku do końca z zapewnieniem, że wszystko, co musimy zrobić, to usunąć rusztowanie z historycznej świątyni masonerii i wystawić je na światło słoneczne, gdzie wszyscy ludzie będą mogli zobaczyć jego piękno i symetrię, i że będzie wzbudzać szacunek najbardziej krytycznych i dociekliwych intelektów,

a także hołd wszystkich, którzy kochają ludzkość. Dzięki tej wierze kierowano się długimi studiami; w tej ufności została zakończona.

W tym celu zbadano źródła nauki masońskiej, przechowywane w bibliotece Wielkiej Loży Iowa, i cytowano najwyższe autorytety wszędzie tam, gdzie istnieje niepewność - obfite odniesienia służące nie tylko do uzasadnienia złożonych stwierdzeń, ale także, ma nadzieję, że poprowadzi czytelnika do dalszych i bardziej szczegółowych badań. Również w kwestiach, które wciąż są przedmiotem dyskusji i co do których pojawiają się różnice zdań, obie strony zostały wysłuchane, o ile pozwala na to miejsce, aby uczeń mógł sam rozważyć i zdecydować. Podobnie jak wszyscy masońscy badacze ostatnich czasów, autor jest bardzo wdzięczny wielkim lożom badawczym Anglii - zwłaszcza loży Quatuor Coronati, nr 2076 - bez których prac napisanie tego studium byłoby o wiele trudniejsze, jeśli rzeczywiście mogłoby w ogóle został napisane. Tacy ludzie jak Gould, Hughan, Speth, Crawley, Thorp, by wymienić tylko kilku - nie zapominając o takich jak Pike, Parvin, Mackey, Fort i innych w naszym kraju - zasługują na nieustającą wdzięczność bractwa. Jeśli czasami, próbując uciec od zwykłej legendy, niektórzy z nich zdawali się posuwać za daleko w kierunku innej skrajności - zapominając, że w masonerii jest wiele rzeczy, których nie można prześledzić według nazwy i daty - było to naturalne w ich wysiłkach na rzecz autentycznej historii i dokładnej nauki.

Niestety, większość z tu wymienionych należy teraz do czasów, które minęły i do ludzi, których nie ma już wśród nas, ale przypomina ich skromny uczony, który oddałby im cześć należącą do wielkich ludzi i wielkich masonów.

Ta książka jest podzielona na trzy części, jak wszystko, czym powinno być masońskie: Proroctwo, Historia i Interpretacja. Pierwsza część dotyczy aluzji i przebłysków masonerii we wczesnej historii, tradycji, mitologii i symbolice - znajdując jej podstawy w naturze i potrzebie człowieka oraz pokazując, jak kamienie ukształtowały się przez czas i walkę zostały sprowadzone z daleka do stworzenia masonerii, jaką znamy. Druga część to opowieść o zakonie budowniczych na przestrzeni wieków, od budowy Świątyni Salomona po organizację macierzystej Wielkiej Loży Anglii i rozprzestrzenianie się Zakonu po całym cywilizowanym świecie. Trzecia część jest oświadczeniem i wykładem wiary masonerii, jej filozofii, religijnego znaczenia, geniuszu i posługi dla jednostki, a poprzez jednostkę dla społeczeństwa i państwa. Taki jest ogólny zarys celu, metody, planu i ducha pracy, a jeśli się o tym pamięta, uważa się, że opowie ona swoją historię i powierzy swoje przesłanie.

Kiedy człowiek pomyśli o naszym śmiertelnym losie - o jego wielkości i patosie, o tym, jak wiele dokonano w przeszłości i jak wiążący jest nasz obowiązek zachowania i wzbogacenia dziedzictwa ludzkości - ogarnia go dziwne ciepło serca wobec wszystkich jego współpracowników; a zwłaszcza wobec młodych, którym musimy wkrótce powierzyć wszystko, co uważamy za święte. Na wszystkich tych stronach życzeniem było, aby młody mason poczuł, jak wielką i łagodną tradycją stoi, aby mógł gorliwiej dążyć do bycia masonem nie tylko w formie, ale w wierze, duchu i jeszcze bardziej, w charakterze; i w ten sposób pomóżcie nam w pewnym stopniu urzeczywistnić piękno, o którym wszyscy marzyliśmy - wydobyć na światło dzienne ukryte moce i nieodgadnione możliwości tej największej klasy ludzi na ziemi.

Każdy może zrobić trochę, a jeśli każdy wykona swoją część wiernie, suma naszej pracy będzie bardzo wielka i odejdziemy ze świata piękniejszego, niż go zastaliśmy, bogatsi w wiarę, łagodniejsi w sprawiedliwość, mądrzejsi w litości - bo przemijamy w ten sposób tylko raz pielgrzymi poszukujący kraju, a nawet Miasta, które ma fundamenty.

J.F.N.

Cedar Rapids, Iowa, 7 września 1914 r.

CZĘŚĆ I - PROROCTWO

Poprzez Symbole człowiek jest prowadzony i kierowany, uszczęśliwiany, czyniony nieszczęśliwym. Wszędzie znajduje się otoczony Symbolami, rozpoznawanymi jako takie lub nie: Wszechświat jest tylko jednym, ogromnym Symbolem Boga; co więcej, jeśli chcesz, czymże jest on sam, jeśli nie Symbolem Boga; nie wszystko, co robi, jest symboliczne; objawieniem dla Zmysłu mistycznej siły danej przez Boga, która jest w nim, Bogiem Wolności, którą on, Mesjasz Natury, głosi, jak może, słowem i czynem. Nie buduje jednak czegoś, co jest widzialnym ucieleśnieniem Myśli, ale nosi w sobie widzialny zapis rzeczy niewidzialnych; ale jest, w sensie transcendentalnym, zarówno symboliczny, jak i rzeczywisty.

- Thomas Carlyle, Sartor Resartus

ROZDZIAŁ I

Fundamenty

DWIE sztuki zmieniły oblicze ziemi i nadały kształt życiu i myśli człowieka, rolnictwo i architektura. Z tych dwóch trudno byłoby stwierdzić, która była bardziej spleciona z wewnętrznym życiem ludzkości; bo człowiek jest nie tylko plantatorem i budowniczym, ale mistykiem i myślicielem. Dla takiej istoty, zwłaszcza w czasach prymitywnych, każda praca była czymś więcej niż ona sama; to była odkryta prawda. Stając się użytecznym, osiągnął pewną formę, zawierając jednocześnie myśl i tajemnicę. Nasze obecne studium dotyczy drugiej z tych sztuk, którą nazwano matrycą cywilizacji.

Kiedy badamy pochodzenie i szukamy pierwotnej siły, która pociągnęła sztukę do przodu, znajdujemy dwa podstawowe czynniki - fizyczną konieczność i duchowe aspiracje. Oczywiście pierwszym wielkim impulsem całej architektury była potrzeba, uczciwa odpowiedź na zapotrzebowanie na schronienie; ale to żądanie obejmowało Dom dla Duszy, nie mniej niż dach nad głową. Nawet w tej odpowiedzi na pierwotną potrzebę było coś duchowego, co niosło ją poza zaopatrzenie ciała; tak jak na przykład Egipcjanie chcieli niezniszczalnego miejsca spoczynku i dlatego zbudowali piramidy. Jak mówi Capart, sztuka prehistoryczna pokazuje, że ten utylitarny cel prawie w każdym przypadku mieszał się

z celem religijnym lub przynajmniej magicznym.[1] Instynkt duchowy w dążeniu do odtworzenia typów i ustanowienia bardziej sympatycznych relacji z wszechświata, prowadził do naśladownictwa, do idei proporcji, do zamiłowania do piękna i do dążenia do doskonałości.

Człowiek zawsze był budowniczym i nigdzie nie objawił się bardziej niż we wzniesionych przez siebie budynkach. Kiedy stajemy przed nimi - czy to lepianka, dom mieszkańca urwiska, przyklejony jak jaskółcze gniazdo do kanionu, piramidy, partenonu czy panteonu - wydaje się, że czytamy w jego duszy. Budowniczy mógł odejść, być może wieki temu, ale tutaj pozostawił coś z siebie, swoje nadzieje, obawy, idee, marzenia. Nawet w odległych zakątkach Andów, pośród chaosu natury, gdzie człowiek jest teraz zwykłym dzikusem, natrafiamy na pozostałości rozległych, zaginionych cywilizacji, gdzie sztuka, nauka i religia osiągnęły nieznane wyżyny.

Gdziekolwiek ludzkość żyła i tworzyła, znajdujemy rozpadające się ruiny wież, świątyń i grobowców, pomniki jej przemyślności i aspiracji. Poza tym, kimkolwiek by nie był człowiek - okrutnym, tyrańskim, mściwym - jego budowle zawsze nawiązują do religii. Świadczą o żywym poczuciu Niewidzialnego i świadomości jego związku z nim. Prawdą jest, że historia Wieży Babel to coś więcej niż mit. Człowiek od zawsze próbował budować ku niebu, ucieleśniając swoją modlitwę i marzenie w cegle i kamieniu.

Istnieją bowiem dwa zestawy rzeczywistości - materialny i duchowy - ale są one tak przeplatane, że wszystkie praktyczne prawa są wykładnikami praw moralnych. Taka jest teza, którą Ruskin wykłada z

---

[1] Sztuka prymitywna w Egipcie.

tak wielką wnikliwością i elokwencją w swoich *Siedmiu lampach architektury*, w których dowodzi, że prawa architektury są prawami moralnymi, które mają zastosowanie zarówno do budowania charakteru, jak i do budowy katedr. Uważa, że tymi prawami są Ofiara, Prawda, Moc, Piękno, Życie, Pamięć i, jako ukoronowanie wszystkiego, ta zasada, której Państwo zawdzięcza swoją stabilność, Życie swoje szczęście, Wiarę swoją akceptację i Kreacja swoją kontynuację - Posłuszeństwo. Uważa, że nie ma czegoś takiego jak wolność i nigdy nie może być. Gwiazdy tego nie mają; ziemia go nie ma; morze go nie ma. Człowiekowi wydaje się, że ma wolność, ale gdyby użył słowa Lojalność zamiast Wolność, byłby bliżej prawdy, ponieważ to przez posłuszeństwo prawom życia, prawdy i piękna osiąga to, co nazywa wolnością.

W tym błyskotliwym eseju Ruskin pokazuje, jak pogwałcenie praw moralnych psuje piękno architektury, niszczy jej użyteczność i czyni ją niestabilną. Wskazuje, z wszelkimi odmianami nacisku, ilustracji i apelu, że piękno jest tym, co świadomie lub nieświadomie naśladuje się z form naturalnych, i że to, co nie jest w ten sposób wyprowadzone, ale zależy ze względu na swoją godność od układu otrzymanego od ludzkiego umysłu, wyraża, jednocześnie ujawniając, jakość umysłu, czy jest szlachetna, czy nieszlachetna. Zatem:

> Dlatego wszelkie budownictwo ukazuje człowieka albo jako gromadzącego, albo rządzącego; a sekretem jego sukcesu jest wiedza, co zebrać i jak rządzić. To są dwie wielkie intelektualne Lampy Architektury; jedna polegająca na sprawiedliwym i pokornym oddawaniu czci dziełom Bożym na ziemi, a druga na zrozumieniu panowania nad tymi dziełami, które zostało powierzone człowiekowi[2].

---

[2] Rozdział III, aforyzm 2.

To, co nasz wielki prorok sztuki rozwinął w ten sposób tak wymownie, pierwsi ludzie instynktownie przeczuwali, może być niejasne, ale nie mniej prawdziwe. Jeśli architektura zrodziła się z potrzeby, wkrótce pokazała swoją magię, a wszystkie prawdziwe budowle dotykały głębi uczuć i otwierały bramy cudów. Bez wątpienia ludzie, którzy jako pierwsi postawili jeden kamień nad dwoma innymi, musieli ze zdumieniem patrzeć na dzieło swoich rąk i oddawać cześć kamieniom, które ustawili. Ten element mistycznego zdumienia i podziwu trwał długo przez wieki i nadal jest odczuwalny, gdy praca jest wykonywana w stary sposób, trzymając się blisko natury, konieczności i wiary. Od samego początku idee świętości, poświęcenia, rytualnej prawości, magicznej stabilności, podobieństwa do wszechświata, doskonałości formy i proporcji płonęły w sercu budowniczego i kierowały jego ramieniem. Wren, będąc filozofem, uznał, że radość człowieka z wznoszenia kolumn nabywa się poprzez oddawanie czci w leśnych gajach; a współczesne badania doszły do tego samego poglądu, ponieważ Sir Arthur Evans pokazuje, że w pierwszej epoce europejskiej kolumny były bogami. W całej Europie wczesny poranek architektury spędzano na kulcie wielkich kamieni.[3]

Jeśli udamy się do starożytnego Egiptu, gdzie sztuka budowania nabrała mocy jako pierwsza i gdzie jej pozostałości są najlepiej zachowane, możemy przeczytać idee najwcześniejszych artystów. Na długo przed okresem dynastycznym ziemie zamieszkiwał silny lud, który rozwinął wiele sztuk które przekazali budowniczym piramid. Chociaż byli tylko półnagimi dzikusami posługującymi się krzemiennymi narzędziami w stylu

[3] Architecture, Lethaby, rozdz. I.

bardzo podobnym do Buszmenów, byli oni, że tak powiem, korzeniami wspaniałego artystycznego zasobu. O Egipcjanach Herodot powiedział: „Zbierają owoce ziemi mniejszym nakładem pracy niż jakikolwiek inny naród". Wraz z rolnictwem i osiadłym trybem życia przyszedł handel i zgromadzona energia, która mogła przyczynić się do ulepszenia jaskiń, dołów i innych prymitywnych siedlisk. Być może nad Nilem człowiek najpierw zamierzał przezwyciężyć rutynę najpilniejszej potrzeby i być posłusznym swojej duszy. Tam wykuł piękne wazy z szlachetnego marmuru i wynalazł kształtną budowlę.

W każdym razie najwcześniejsza znana struktura, jaką faktycznie odkryto, prehistoryczny grobowiec znaleziony w piaskach w Hieraconpolis, jest już prostokątna. Jak przypomina nam Lethaby, współcześni ludzie uważają prostokątność za oczywistą formę, ale odkrycie węgielnicy było wielkim krokiem w geometrii[4].

Otworzyło to nową erę w historii budowniczych. Wczesne wynalazki musiały wydawać się objawieniami, i rzeczywiście nimi były; nic więc dziwnego, że utalentowanych rzemieślników uważano za magów. Skoro człowiek wie tyle, co on, odkrycie węgielnicy było wielkim wydarzeniem dla pierwotnych mistyków znad Nilu.

Bardzo wcześnie stała się symbolem sprawiedliwości, prawdy, i prawości i tak pozostaje do dziś, mimo upływu niezliczonych wieków. Prosta, znajoma, wymowna, przynosi z daleka poczucie cudowności świtu i wciąż uczy lekcji, której trudno nam się nauczyć. Podobnie sześcian, cyrkiel i zwornik, każdy z nich stanowi wielki postęp dla tych, dla których architektura była rzeczywiście „budowlą poruszoną emocjami", pokazując, że jej prawa są prawami Wiecznego.

---

[4] Architecture, Lethaby, rozdz. 2

Maspero mówi nam, że świątynie Egiptu już od najdawniejszych czasów były budowane na podobieństwo ziemi, tak jak sobie to wyobrażali budowniczowie[5]. Dla nich ziemia była czymś w rodzaju płaskiej płyty dłuższej niż szerszej, a niebo był sufitem lub sklepieniem wspartym na czterech wielkich filarach. Bruk reprezentował ziemię; cztery kąty oznaczały filary; sufit, częściej płaski, choć czasem zakrzywiony, korespondował z niebem. Z bruku wyrostała roślinność, a z wody wyłaniały się rośliny wodne; podczas gdy sufit, pomalowany na ciemnoniebiesko, usiany był pięcioramiennymi gwiazdami. Czasami widziano słońce i księżyc unoszące się na niebiańskim oceanie, eskortowane przez konstelacje, miesiące i dni.

Znajdowało się daleko na uboczu święte miejsce, małe i ciemne, do którego prowadziło szereg dziedzińców i sal z kolumnami, rozmieszczonych na osi centralnej tak, by wskazywały wschód słońca. Przed zewnętrznymi bramami znajdowały się obeliski i aleje posągów. Takie były sanktuaria starej religii słonecznej, tak zorientowane, że pewnego dnia w roku promienie wschodzącego słońca lub jakiejś jasnej gwiazdy, która zwiastowała jego przyjście, spływały po nawie i oświetlały ołtarz.[6]

Najwyraźniej jednym z ideałów wczesnych budowniczych była idea poświęcenia, widoczna w używaniu przez nich najlepszych materiałów; a innym była dokładność wykonania. Rzeczywiście, wiele z najwcześniejszych prac wykazywało zdumiewające zdolności techniczne, a takie prace muszą wskazywać na jakąś podstawową ideę, którą robotnicy starali się zrealizować. Ponad wszystko szukali trwałości. W późniejszych inskrypcjach odnoszących

[5] Świt cywilizacji
[6] Świt astronomii, Norman Lockyer.

się do budynków często pojawiają się takie zwroty: „jest jak niebo we wszystkich jego stronach"; „mocne jak niebiosa". Najwyraźniej podstawową ideą było to, że tak jak niebiosa były stabilne, nie można ich było poruszyć, tak budynek, który znalazł się we właściwej relacji z wszechświatem, uzyskałby magiczną stabilność. Jest zapisane, że kiedy Echnaton założył swoje nowe miasto, dokładnie ustawiono cztery kamienie graniczne, tak aby mogło być dokładnie kwadratowe i w ten sposób trwać na wieki. Wieczność była ideałem, do którego dążył, wszystko inne zostało poświęcone dla tego dążenia.

Jak dobrze zrealizowali swoje marzenie, pokazują nam Piramidy, najstarsze, najdoskonalsze technicznie, największe i najbardziej tajemnicze ze wszystkich pomników ludzkości. Wieki przychodzą i odchodzą, imperia powstają i upadają, filozofie rozkwitają i upadają, a człowiek szuka wielu wynalazków, które jednak milczą wobec jasnej egipskiej nocy, równie fascynującej, co zaskakującej. Obelisk to po prostu piramida, choć podstawa stała jej się trzonem, unoszącym w górze najstarsze symbole wiary słonecznej - Trójkąt osadzony na Kwadracie. Nikt nie wie, kiedy i dlaczego ta figura stała się świętą, chyba że możemy przypuszczać, że był to jeden z tych świętych kamieni, które zyskały swoją świętość w czasach odległych od wszelkiej pamięci i tradycji, jak *Ka'aba* w Mekce. Czy będzie to imitacja trójkąta światła zodiakalnego, widocznego w określonych momentach na wschodnim niebie o wschodzie i zachodzie słońca, czy wyrób murowany używany jako symbol nieba, tak jak kwadrat był symbolem

ziemi, nikt nie może potwierdzić[7] W Tekstach Piramid bóg Słońca, kiedy stworzył wszystkich innych bogów, jest przedstawiony jako siedzący na szczycie nieba w postaci Feniksa - tego Najwyższego Boga, do którego dwaj architekci, Suti i Hor, napisali tak szlachetny hymn pochwały[8].

Biała od kultu wieków, niewymownie piękna i żałosna, to stara religia światła ludzkości - wysublimowany mistycyzm natury, w którym Światło było miłością i życiem, a Ciemność złem i śmiercią. Dla wczesnego człowieka światło było matką piękna, odkrywcą koloru, nieuchwytnej i promiennej tajemnicy świata, a jego mowa o tym była pełna czci i wdzięczności.

U bram poranka stał z wzniesionymi rękoma, a słońce zachodzące wieczorem na pustyni napełniało go tęsknotą w modlitwie, na wpół lękiem, na wpół nadzieją, że piękno już nie powróci. Jego religią, kiedy wyłoniła się z nocy zwierzęcości, było oddawanie czci Światłu - jego świątynia była obwieszona gwiazdami, jego ołtarz płonął płomieniem, a jego rytuał był utkanym hymnem nocy i dnia. Żaden poeta naszych czasów, nawet Shelley, nie napisał piękniejszych tekstów na cześć Światła niż te hymny Echnatona o poranku świata[9]. Wspomnienia tej religii świtu pozostają z nami dzisiaj w wierze,

---

[7] Churchward w swoich *Signs and Symbols of Primordial Man* (rozdz. XV) utrzymuje, że piramida była typowa dla nieba, Shu, stojąca na siedmiu stopniach, podnosząca niebo z ziemi w kształcie trójkąta; i że w każdym punkcie stał jeden z bogów, Sut i Shu u podstawy, a wierzchołkiem była Gwiazda Polarna, na której tron miał Rogi Horyzontu. Jest to, jak dotąd, prawda; ale emblemat piramidy był starszy niż Ozyrys, Izyda i Horus, i włamuje się do zapomnienia poza wszelkim poznaniem.

[8] *Religia i myśl w Egipcie,* wyd. Breasted, wykład IX

[9] Echnaton rzeczywiście był wielką, samotną, świetlaną postacią, „pierwszym idealistą w historii" i myślicielem poetyckim, w którym religia Egiptu osiągnęła swój najwyższy zasięg. Dr Breasted umieszcza swoje teksty obok wierszy Wordswortha i wielkiego fragmentu Ruskina w Modern Painters jako celebrację boskości Światła (Religia i myśl w Egipcie, wykład IX). Mimo zemsty wrogów wyróżnia się jako samotna, bohaterska, prorocza dusza - „pierwszy osobnik w czasie".

która następuje Gwiazdę Dzienną z wysokości i Słońce Sprawiedliwości - Tego, które za życia jest Światłością Świata i Lampą Biednych Dusz w noc śmierci.

Oto więc prawdziwe podstawy masonerii, zarówno materialne, jak i moralne: w głębokiej potrzebie i dążeniu człowieka oraz jego twórczym impulsie; w jego instynktownej wierze, jego dążeniu do ideału i jego miłości do Światła. Pod całą jego budowlą kryło się prorocze przeczucie jego ostatniej i najwyższej myśli, że ziemski dom jego życia powinien pozostawać we właściwej relacji ze swoim niebiańskim pierwowzorem, światową świątynią - imitującą na ziemi dom nie zbudowany rękami, wieczny w niebiosach. Jeśli wzniósł kwadratową świątynię, był to obraz ziemi; jeśli on zbudował piramidę, był to obraz piękna pokazany mu na niebie; jak później jego katedra była wzorowana na górze, a jej niewyraźny i wyniosły łuk był wspomnieniem leśnej perspektywy - jej ołtarz ogniskiem duszy, iglica modlitwą z kamienia. A kiedy urzeczywistniał swoją wiarę i marzenia, było rzeczą naturalną, że narzędzia budowniczego stały się emblematami myśli myśliciela. Nie tylko jego narzędzia, ale, jak zobaczymy, same kamienie, którymi pracował, stały się świętymi symbolami - sama świątynia była wizją tego Domu Doktryny, tego Domu Duszy, który, choć niewidoczny, buduje w środku lat.

NARZĘDZIA PRACY

Według mojej intelektualnej wizji zaczęło się kształtować w coś bardziej imponującego i majestatycznego, uroczyście tajemniczego i wspaniałego. Wydawało mi się to jak samotne piramidy, w których jeszcze nieodkrytych komnatach mogą być ukryte, dla oświecenia przyszłych pokoleń, święte księgi Egipcjan, tak dawno utracone dla świata; jak Sfinks do połowy zakopany w pustyni.

W swojej symbolice, która i duch braterstwa są jej istotą, masoneria jest starsza niż jakakolwiek z żywych religii świata. Ma symbole i doktryny, które starszy od niej, wpoił Zaratustra; i wydało mi się to widowiskiem wzniosłym, a jednak żałosnym - starożytna Wiara naszych przodków wyciągająca przed światem swoje symbole, niegdyś tak wymowne, i milcząco i na próżno prosząca o tłumacza.

I tak w końcu doszedłem do przekonania, że prawdziwa wielkość i majestat masonerii polega na posiadaniu przez nią tych i innych symboli; i że jej symbolika jest jej duszą.

- ALBERT PIKE, List do Goulda

ROZDZIAŁ II

NARZĘDZIA PRACY

NIGDY nie były to słowa prawdziwsze od tych, które wypowiedział Goethe w ostatnich linijkach Fausta i są one echem jednego z najstarszych instynktów ludzkości: „Wszystko, co przemija, jest tylko symbolem". Od początku człowiek odgadywał, że to, co otwiera się na jego zmysły, jest czymś więcej niż zwykłymi faktami, mającymi inne, ukryte znaczenia. Cały świat był mu bliski jak nieskończona przypowieść, mistyczny i proroczy zwój, którego leksykon postanowił znaleźć. Zarówno on, jak i jego świat zostali tak stworzeni, by dawać poczucie dwoistości, wielkiej prawdy, której wyrazem są skromne, bliskie rzeczy. Żadna najmniejsza rzecz nie miała swojego niebiańskiego wyglądu, który dzięki swojej skrzydlatej i bystrej fantazji starał się zaskoczyć i uchwycić.

Uznajmy, że człowiek urodził się poetą, jego umysł jest komnatą obrazów, a jego świat galerią sztuki. Pomimo jego największych wysiłków, w żaden sposób nie może odrzucić myśli o kwiatach i owocach, które do niej przylegają, choć często są uschłe. W rzeczywistości zawsze był obywatelem dwóch światów, wykorzystując scenerię tego, co widzialne, aby uwydatnić realia świata Niewidzialnego.

Cóż więc dziwnego, że w jego wyobraźni rosły drzewa, w wierze kwitły kwiaty, a zwycięstwo wiosny nad zimą dawało nadzieję na życie po śmierci, a marsz słońca i wielkich gwiazd zapraszał go do „myśli błądzących" przez wieczność".

Symbolem był jego język ojczysty, jego pierwsza forma mówienia - bo w istocie jest to ostatnia - dzięki której mógł powiedzieć to, czego jeszcze nie mógł wypowiedzieć. Taki jest fakt, a nawet język, w którym stwierdzamy, że jest to „słownik wyblakłych metafor", skamieniała poezja sprzed wieków.

I

Nie możemy szczegółowo zbadać tego malowniczego i różnorodnego labiryntu wczesnej symboliki, choć jest kusząca. Rzeczywiście, ten stary język obrazkowy był tak bujny, że łatwo możemy zgubić drogę i zgubić się w labiryncie, jeśli nie będziemy trzymać się właściwej ścieżki.[10] Przede wszystkim podczas tego studium proroctw zawsze miejmy na uwadze bardzo prosty i oczywisty fakt, aczkolwiek nie mniej wspaniały, ponieważ oczywisty. Sokrates dokonał odkrycia - być może największego, jakie kiedykolwiek dokonano - że natura ludzka jest uniwersalna. Swoimi dociekliwymi pytaniami odkrył, że kiedy ludzie zastanawiają się nad problemem i myślą głęboko, ujawniają wspólną naturę i wspólny system prawdy. Z tego faktu zaświtała mu prawda o pokrewieństwie ludzkości i jedności umysłu. Jego spostrzeżenie

10] Istnieje wiele książek w tej dziedzinie, ale można wymienić dwie: *„Zaginiony język symbolizmu"* Bayleya i *„Znaki i symbole człowieka pierwotnego"* Churchwarda, każda na swój sposób niezwykła. Pierwsza aspiruje do bycia dla tej dziedziny tym, czym *„Złota gałąź"* Frazera jest dla antropologii religijnej, a jej dictum brzmi: „Piękno jest prawdą; prawda pięknem". Teza drugiej jest taka, że masoneria opiera się na egipskiej eschatologii, co może być prawdą; ale niestety książka jest zbyt polemiczna. Obie książki częściowo biorą pod uwagę poezję, jeśli nie zamęt tematu; ale za nic w świecie nie podcięłoby im skrzydeł fantazji i sugestii. W istocie, ich połączenie nauki i poezji jest wyjątkowe. Kiedy trud erudycji nie wytropi faktu w jego kryjówce, nie wahają się użyć różdżki; a rezultatem tego często staje się coś więcej niż zwykła kronika w świecie literatury.

potwierdza się wielokrotnie, niezależnie od tego, czy studiujemy najwcześniejsze pokusy ludzkiego umysłu, czy zestawiamy obok siebie nauki mędrców. Po porównaniu zawsze stwierdzamy, że ostateczne wnioski najmądrzejszych umysłów co do sensu życia i świata są harmonijne, jeśli nie identyczne.

Oto klucz do uderzających podobieństw między wyznaniami i filozofiami bardzo odległych ludów, który czyni je zrozumiałymi, jednocześnie dodając im malowniczości i filozoficznego zainteresowania.

Z tego samego powodu zaczynamy rozumieć, dlaczego te same znaki, symbole i emblematy były używane przez wszystkie narody do wyrażania ich najwcześniejszych aspiracji i myśli. Nie musimy wnioskować, że jeden naród nauczył się ich od drugiego lub że istniał mistyczny, uniwersalny porządek, który ich przestrzegał. Po prostu zdradzają jedność ludzkiego umysłu i pokazują, jak i dlaczego, na tym samym etapie kultury, bardzo oddalone od siebie narody doszły do tych samych wniosków i użyły prawie tych samych symboli, aby uszczegółowić swoje myśli. Niezliczone są przykłady, z których kilka można wymienić jako przykłady tej jedności zarówno idei, jak i emblematu, a także potwierdzające spostrzeżenie wielkiego Greka, że niezależnie od tego, jak płytkie umysły mogą się różnić, w końcu wszyscy poszukiwacze prawdy podążają drogą wspólnej ścieżki, towarzysze w jednej wielkiej wyprawie.

Dobrym przykładem, równie starożytnym, co wymownym, jest idea trójcy i jej emblematu, trójkąta. To, czym jest ludzka myśl o Bogu, zależy od tego, jaką mocą umysłu lub aspektem życia człowiek posługuje się jako soczewką, przez którą patrzy na tajemnicę rzeczy.

Pojmowany jako wola świata, Bóg jest jeden i mamy monoteizm Mojżesza. Widziany przez instynkt i kalejdoskop zmysłów, Bóg jest wieloraki, a rezultatem jest politeizm i jego liczni bogowie. Z tego powodu Bóg jest dualizmem składającym się z materii i umysłu, jak w wierze Zoroastra i wielu innych kultach. Ale kiedy życie społeczne człowieka staje się pryzmatem wiary, Bóg jest trójcą Ojca, Matki, Dziecka. Prawie tak stara jak ludzka myśl, wszędzie znajdujemy ideę trójcy i jej trójkątnego symbolu - Śiwy, Wisznu i Brahmy w Indiach, co odpowiada Ozyrysowi, Izydzie i Horusowi w Egipcie. Bez wątpienia idea ta leżała u podstaw starego emblematu piramidy, na każdym rogu którego stał jeden z bogów. Żaden misjonarz nie zaniósł tej głębokiej prawdy na ziemię. Wyrosła ona z naturalnego i uniwersalnego ludzkiego doświadczenia i jest wyjaśniona faktem jedności ludzkiego umysłu i jego wizji Boga poprzez rodzinę.

Inne emblematy przenoszą nas z powrotem w starożytność tak odległą, że wydaje się, że kroczymy w cieniu czasów prehistorycznych. Spośród nich tajemnicza swastyka jest prawdopodobnie najstarsza, ponieważ z pewnością jest najbardziej rozpowszechniona na ziemi. Ten talizman jako symbol został znaleziony na cegłach chaldejskich, wśród ruin miasta Troja w Egipcie, na wazach starożytnego Cypru, na pozostałościach Hetytów i ceramice Etrusków, w jaskiniowych świątyniach Indii, na rzymskich ołtarzach i pomnikach runicznych w Wielkiej Brytanii, w Tybecie, Chinach i Korei, w Meksyku, Peru i wśród prehistorycznych cmentarzysk Ameryki Północnej. Powstało wiele jego interpretacji. Być może najczęściej przypisywanym mu znaczeniem jest znaczenie sanskryckiego słowa, które w swoich korzeniach wskazuje na dobroczynność życia, być i mieć się dobrze. Jako

taki jest to znak wskazujący, że „labirynt życia może oszołomić, ale biegnie przez niego ścieżka światła: Dobrze jest nazwać ścieżkę, a klucz do życia wiecznego jest w dziwnym labiryncie dla tych, którzy Bóg prowadzi[11]." Inni uważają, że był to symbol Gwiazdy Polarnej, której stabilność na niebie i procesja Wielkiej Niedźwiedzicy wokół niej wywarły tak wielkie wrażenie na starożytnym świecie. Ludzie widzieli, jak słońce wędruje codziennie po niebie nieco innym torem, potem stoi w miejscu w czasie przesilenia, a potem wraca w drodze powrotnej. Widzieli, jak księżyc zmienia nie tylko swoją orbitę, ale także swój rozmiar i kształt oraz czas pojawienia się. Tylko Gwiazda Polarna pozostała nieruchoma i stabilna i stała się, nie nienaturalnie, światłem pewności i podnóżkiem Najwyższego[12]. Jakiekolwiek jest jej znaczenie, swastyka pokazuje nam wysiłki wczesnego człowieka, by rozszyfrować zagadkę rzeczy, oraz jego intuicję miłości w sercu życia.

Pokrewny swastyce, jeśli nie jej ewolucją, był Krzyż, na zawsze święty dzięki najwyższemu heroizmowi Miłości. Kiedy człowiek wychodził z pierwotnej nocy, z twarzą zwróconą ku niebu, miał w ręku krzyż. Skąd go wziął, dlaczego go trzymał i co przez to miał na myśli, nikt nie może się domyślać, a tym bardziej potwierdzić[13]. Sam w sobie jest paradoksem, jego ramiona wskazują na cztery strony świata, można go znaleźć w prawie każdej części świata wyryte na monetach,

11] Słowo we wzorze, pani G.F. Watts.

12] Swastyka, Thomas Carr. Zobacz esej tego samego pisarza, w którym pokazuje, że swastyka jest symbolem Najwyższego Architekta Wszechświata wśród współczesnych masonów operatywnych (The Lodge of Research, nr 2429, Transactions, 1911-12).

[13] Znaki i symbole Churward rozdz. XVII

ołtarzach i grobowcach, a także zaprojektowanie architektury świątynnej w Meksyku i Peru, w pagodach Indii, nie mniej niż w kościołach Chrystusa. Wieki przed naszą erą, nawet z odległych czasów mieszkańca klifów, Krzyż wydaje się być symbolem życia, choć nikt nie wie z jakiego powodu. Częściej był symbolem życia wiecznego, zwłaszcza gdy był zamknięty w Kręgu, który się nie kończy ani nie zaczyna - typ Wieczności. Stąd Krzyż Anch czyli Crux Ansata Egiptu, berło Pana Umarłych, które nigdy nie umierają. To mniejsze misterium Kręgu, który był obrazem tarczy Słońca i naturalnym symbolem pełni, wieczności. Z punktem w centrum stało się, w naturalny sposób, emblematem Oka Świata - wszechwidzącego oka wiecznego Obserwatora ludzkiej sceny.

Kwadrat, trójkąt, krzyż, koło - najstarsze symbole ludzkości, wszystkie wymowne, każdy wskazujący poza siebie, jak to zawsze czynią symbole, jednocześnie nadając formę niewidzialnej prawdzie, którą przywołują i starają się ucieleśnić. Są piękne, jeśli mamy oczy do patrzenia, służąc nie tylko jako przypadkowe figury fantazji, ale jako formy rzeczywistości, która objawia się ludzkiemu umysłowi.

Czasami widzimy je zjednoczone, Kwadrat w Kręgu, a w nim Trójkąt, a w środku Krzyż. Najwcześniejsze z emblematów pokazują nam aluzje i przebłyski najwyższej wiary i filozofii, zdradzając nie tylko jedność ludzkiego umysłu, ale także jego pokrewieństwo z Odwiecznym - fakt, który leży u podstaw każdej religii i jest podstawą każdej. Na tej Wierze zbudował człowiek, znajdując pod nią skałę, odmawiając myślenia o Śmierci jako o gigantycznej pokrywie trumny nudnego i bezmyślnego wszechświata, który w końcu zstępuje na niego.

II

Z tego krótkiego spojrzenia w szerokim zakresie możemy przejść do bardziej specyficznego i szczegółowego studium wczesnych proroctw masonerii dotyczących sztuki budowniczej. Zawsze to, co symboliczne, musi podążać za tym, co rzeczywiste, jeśli ma mieć odniesienie i znaczenie, a to, co realne, jest zawsze podstawą ideału. Z natury idealista i żyjący w świecie promiennej tajemnicy, nieuniknione było, że człowiek nadawał moralne i duchowe znaczenie narzędziom, prawom i materiałom budowlanym. Mimo to prawie w każdym kraju i w najodleglejszych wiekach znajdujemy wielką i piękną prawdę, która krąży wokół budowniczego i trzyma się jego narzędzi[14]

14] Także tutaj literatura jest obszerna, ale nie do końca zadowalająca. Najbardziej interesującą książką jest *Signs and Symbols of Primordial Man* autorstwa Churchwarda, ponieważ analizuje ona symbolikę rasy zawsze w odniesieniu do sugestii masońskiej. Żywe i popularne jest *Symbole i legendy masonerii* autorstwa Finlaysona, ale często naciąga on fakty, aby rozciągnąć je w szerokich odstępach czasu. *Symbolizm masonerii* dr. Mackeya, choć napisany ponad sześćdziesiąt lat temu, pozostaje klasykiem tego Zakonu. Niestety, wykłady Alberta Pike'a *Symbolizm* na ten temat nie są dostępne dla przeciętnego czytelnika, a są bogatymi kopalniami wglądu i wiedzy, choć zdradzają jego stronniczość wobec rasy indo-aryjskiej. Można wymienić wiele mniejszych ksiąg, ale potrzebujemy dzieła zaktualizowanego i napisanego w świetle ostatnich badań.

Czy we wczesnych czasach istniały zorganizowane zakony budowniczych, nikt nie może powiedzieć, choć może były. To nie istotne; człowiek mieszał myślenie i oddawanie czci ze swoją pracą, a kiedy wycinał kamienie swojego ołtarza i dopasowywał je do siebie, wymyślił wiarę, dzięki której ma żyć.

Nic dziwnego, że w czasach, gdy Ziemię uważano za kwadrat, sześcian miał emblematyczne znaczenie, które z trudem miałby dla nas. Od najdawniejszych czasów był czczonym symbolem, a podłużny sześcian oznaczał ogrom przestrzeni od podstawy ziemi do zenitu nieba. Był to święty emblemat lidyjskiego Kubele, znanego później Rzymianom jako Ceres lub Kybele - stąd, jak twierdzą niektórzy, wywodzi się słowo „kubik".

Początkowo surowe kamienie były najświętsze, a budowanie ołtarza z ciosanych kamieni było zabronione[15]. Wraz z nadejściem ciosanego sześcianu świątynia stała się znana jako Dom Młota - jej ołtarz, zawsze pośrodku, ma kształt sześcianu i jest uważany za „wskaźnik lub emblemat Prawdy, zawsze wierny sobie"[16]. Rzeczywiście, sześcian, jak wskazuje Plutarch w swoim eseju *O zaprzestaniu wyroczni*, „jest namacalnie właściwym symbolem odpoczynku, ze względu na bezpieczeństwo i jędrność powierzchni". Dalej mówi nam, że piramida jest obrazem trójkątnego płomienia wznoszącego się z kwadratowego ołtarza; a ponieważ nikt nie wie, jego domysły są równie dobre jak inne. W każdym razie Merkury, Apollo, Neptun i Herkules byli czczeni pod postacią kwadratowego kamienia, podczas gdy duży czarny kamień był symbolem Buddy wśród Hindusów, Manah Theus-Ceres w Arabii i Odyna w Skandynawii.

15] Ks. Wyjścia. 20:25.
16] Starożytności Kornwalii, Borlase.

Wszyscy znają Kamień Memnona w Egipcie, o którym mówiono, że przemawiał o wschodzie słońca - tak jak w rzeczywistości wszystkie kamienie przemawiały do człowieka o wschodzie czasu[17].

Bardziej wymowny, jeśli to możliwe, był podniesiony Filar, jak filary bogów podtrzymujące niebiosa. Jakiekolwiek mogło być pochodzenie filarów, a istnieje więcej niż jedna teoria, Evans wykazał, że wszędzie czczono ich jako bogów[18]. Rzeczywiście, sami bogowie byli filarami Światła i Mocy, tak jak w Egipcie Horus i Sut byli bliźniaczymi budowniczowymi i podporami nieba; i Bachus wśród Tebańczyków. Przy wejściu do świątyni Amenty, przy wejściu do domu Ptaha - jak później w przedsionku świątyni Salomona - stały dwa filary. Jeszcze dalej wstecz, w starych mitach solarnych, u wrót wieczności stała na dwóch filarach - Siła i Mądrość. W Indiach oraz wśród Majów i Inków u bram ziemskiej i niebiańskiej świątyni znajdowały się trzy filary - Mądrość, Siła i Piękno. Kiedy człowiek wzniósł filar, stał się współpracownikiem Tego, którego starożytni mędrcy chińscy nazywali „pierwszym budowniczym". Postawiono też słupy, aby zaznaczyć święte miejsca wizji i Boskiego wyzwolenia, jak wtedy, gdy Jakub wzniósł słup w Betel, Jozue w Gilgal, a Samuel w Mispa i Szen. Zawsze były symbolami stabilności, tego, co Egipcjanie określali jako „miejsce ugruntowania na zawsze" - symbolami wiary, „że filary ziemi należą do Pana i że położył na nich świat"[19].

17] Zaginiony język symbolizmu, Bayley, rozdz. XVIII; także w *Biblii, Deut. 32:18, II Sam. 22:3, 32, Ps. 28:1, Mat. 16:18, 1 Kr. 10:4.*

18] Kult drzew i filarów, Sir Arthur Evans.

19] I Ks. Sam. 2 :8, Psalm. 75 :8, Ks. Hioba 26 :7, Rev. 3 :12.

Na długo przed naszą erą znajdujemy narzędzia robocze masonów używane jako symbole tych samych prawd, których nauczają dzisiaj. W najstarszym klasyku Chin, *Księdze Historii*, datowanej na XX wiek przed Chrystusem, czytamy instrukcję: „Wy urzędnicy Rządu, używajcie cyrkli". Nawet jeśli zaczniemy tam, gdzie kończy się *Księga historii*, znajdziemy wiele takich aluzji ponad siedemset lat przed erą chrześcijańską. Na przykład w słynnym dziele kanonicznym, zatytułowanym *Wielkie nauczanie*, które odnosi się do V wieku pne, czytamy, że człowiek powinien powstrzymać się od czynienia innym tego, czego on nie chciałby mu czynić; „a to", dodaje autor, „nazywa się zasadą działania w węgielnicy". Podobnie Konfucjusz i jego wielki następca Mencjusz. W pismach Mencjusza naucza się, że ludzie powinni moralnie stosować węgielnicę i cyrkiel w swoim życiu, a ponadto poziomicę i linię wyznaczającą, jeśli chcą kroczyć prostymi i równymi ścieżkami mądrości i trzymać się granic honoru i cnoty[20]. W szóstej księdze jego filozofii znajdujemy następujące słowa:

> Mistrz Mason w nauczaniu uczniów posługuje się cyrklem i węgielnicą. Wy, którzy jesteście zaangażowani w pogoń za mądrością, musicie także używać cyrkla i węgielnicy.[21]

Istnieją nawet dowody, w najwcześniejszych historycznych zapisach Chin, na istnienie systemu wiary wyrażonego w alegorycznej formie i zilustrowanego symbolami budowli. Wydaje się, że tajemnice tej wiary były przekazywane ustnie, a tylko przywódcy udali, że mają o nich pełną wiedzę. Co dziwne, wydaje się, że wokół symbolicznej świątyni wzniesionej na pustyni zebrali się różni

---

20] Masoneria w Chinach, Giles. Także Gould, Historia Masonerii, tom. I, rozdz. I.

21] Chińscy Klasycy, Legge, i, 219-45.

urzędnicy wiary, wyróżniali się symbolicznymi klejnotami i że podczas jej obrzędów nosili skórzane fartuchy[22]. Z posiadanych przez nas zapisów nie można stwierdzić, czy sami budowniczowie używali swoich narzędzi jako symboli, czy też myśliciele jako pierwsi używali ich do nauczania prawd moralnych. W każdym razie zostały one zrozumiane; a chodzi o to, że tak wcześnie narzędzia budowniczego były nauczycielami mądrej, dobrej i pięknej prawdy. Rzeczywiście, nie musimy wychodzić poza Biblię, aby znaleźć zarówno materiały, jak i narzędzia pracy tak zastosowanego masona[23]:

Bo każdy dom buduje jakiś człowiek; ale budowniczym wszystkich rzeczy jest Bóg... czyim domem jesteśmy[24].

Oto kładę na Syjonie kamień wypróbowany, cenny kamień węgielny, mocny fundament[25].

Kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się głową węgła[26].

Także wy, jako żywe kamienie, budujecie się w dom duchowy[27].

Kiedy zakładał niebiosa, byłem tam, kiedy kładł cyrkiel na krawędzi przepaści, kiedy wyznaczał fundamenty ziemi: wtedy byłem przy nim jako mistrzowy robotnik.

Pan stał na murze zbudowanym w pionie z pionem w ręku. I rzekł Pan do mnie: Amosie, co widzisz? I powiedziałem: pion. I rzekł Pan: Oto postawię pion w pośrodku ludu mego izraelskiego, już więcej nie przejdę obok nich.[28]

22] Esej Chaloner Alabaster, Ars Quatuor Coronatorum, tom. II, 121-24. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że Transakcje tej Loży Badań są najbogatszym magazynem wiedzy masońskiej na świecie.

23] Mat. 16:18, Ef. 2:20-22, 1 Kor. 2:9-17. Kobieta jest domem i murem mężczyzny, bez którego granic i odkupieńczy wpływ zostałby rozproszony i utracony (Pieśń nad Pieśniami 8:10). Tak samo przez mistyków (Doskonała Droga).

24] Hebr. 3:4.

25] lsa. 28:16.

26] Psa, 118 .22, Matt. Zl :42.

27] 1 Pet. 2.5.

28] Przyp. 8:27-30, wersja poprawiona.

Złożycie świętą ofiarę czworokątną wraz z posiadaniem miasta.[29]

A miasto leży na planie czworoboku, a długość jest tak duża, jak szerokość.[30]

Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mego; i napiszę na nim moje nowe imię.[31]

Wiemy bowiem, że kiedy nasz ziemski dom tego przybytku zostanie rozwiązany, będziemy mieli budowlę Bożą, dom nie ręką uczyniony, wieczny w niebie[32].

Gdyby potrzebne były dalsze dowody, zostały zachowane dla nas w niezniszczalnych kamieniach Egiptu.[33] Słynny obelisk, znany jako Igła Kleopatry, obecnie w Central Parku w Nowym Jorku, dar dla naszego narodu od Ismaila, chedywa Egiptu w 1878 r., jest niemym, ale wymownym świadkiem starożytności prostych symboli masońskich. Pierwotnie stał jako jeden w lesie obelisków otaczających wielką świątynię boga słońca w Heliopolis, przez długi czas siedzibę egipskiej nauki i religii, sięgającą, jak się uważa, piętnastego wieku przed Chrystusem. Został przeniesiony do Aleksandrii i ponownie wzniesiony przez rzymskiego architekta i inżyniera imieniem Poncjusz, 22 pne. Kiedy został rozebrany w 1879 roku, aby sprowadzić go do Ameryki, znaleziono w fundamencie wszystkie emblematy budowniczych. Nieociosany Sześcian i polerowany Sześcian z czystego białego wapienia, Węgielnica oszlifowana w sjenicie, żelazna Kielnia, ołowiany pion, łuk Koła, wężowe symbole Mądrości, kamienną tablice kreślarską, kamień noszący

29] Amosa 7:7, 8.

30] Ez. 48:20.

31] Obj. 21:16.

32] Obj. 3:12.

33] Obeliski egipskie, H.H. Gorringe. Obelisk w Central Parku, koszty jego usunięcia poniósł W.H. Vanderbilt, został zbadany przez Wielką Lożę Nowego Jorku, a jego emblematy zostały uznane za bezbłędnie masońskie. Ta książka zawiera pełny opis wszystkich obelisków przywiezionych do Europy z Egiptu, ich wymiary, inskrypcje i transport.

Znak Mistrza i hieroglificzne słowo oznaczające *Świątynię* - wszystkie umieszczone i zachowane w taki sposób, że ponad wszelką wątpliwość wskazują, że miały wysokie znaczenie symboliczne. Nikt nie jest w stanie powiedzieć, czy znajdowały się one w pierwotnym fundamencie, czy zostały tam umieszczone, gdy obelisk został usunięty. Niemniej jednak byli tam konkretni świadkowie tego, że budowniczowie pracowali w świetle mistycznej wiary, której były to emblematy.

Wiele napisano o budynkach, ich pochodzeniu, wieku i architekturze, ale o budowniczych prawie ani słowa - tak szybko zapomina się o robotniku, jeśli nie żyje w swojej pracy. Chociaż nie mamy żadnych innych zapisów poza tymi emblematami, oczywistym wnioskiem jest, że nawet w tych wczesnych wiekach istniały zakony budowniczych, dla których te symbole były święte; i to wniosek jest tym bardziej prawdopodobny, gdy pamiętamy o znaczeniu budowniczego zarówno dla religii, jak i dla państwa. Chociaż budowniczowie obrócili się w proch, w którym rozpadają się wszystkie rzeczy śmiertelne, wciąż wyciągają przed nas swoje symbole do odczytania, wyrażając swoje myśli w łatwym do zrozumienia języku. Poprzez spiętrzone gruzy wieków szepczą stare, znajome prawdy, a częścią tego studium będzie prześledzenie tych symboli na przestrzeni wieków, pokazując, że zawsze miały one te same wysokie znaczenia. Świadczą nie tylko o jedności ludzkiego umysłu, ale o istnieniu wspólnego systemu prawdy ukrytej w alegorii i nauczanej w symbolach. Jako takie, są proroctwami masonerii, jaką znamy, której geniuszem jest branie tego, co stare, proste i uniwersalne, i wykorzystywanie tego, by zbliżać ludzi i czynić ich przyjaciółmi.

Brzeg woła do brzegu
Że linia jest nieprzerwana!

DRAMAT WIARY

I tak Poszukiwanie trwa. A Poszukiwanie, jakkolwiek by nie było, kończy się osiągnięciem - nie wiemy gdzie i kiedy: tak długo, jak możemy wyobrazić sobie nasze odrębne istnienie, poszukiwanie trwa - osiągnięcie będzie kontynuowane odtąd. I zawsze badanie dróg, którymi podążali ci, którzy przeszli przed nami, będzie zawsze pomocą na naszej własnej ścieżce.

To dobrze, mając wszystkie rzeczy piękne i doskonałe, święte i wzniosłe ze wszystkich, być świadomym ścieżki, która w sumie prowadzi tam, dokąd dążymy, by iść, mianowicie do celu, który jest w Bogu. Nie zabierając ze sobą niczego, co nie należy do nas samych, nie zostawiając za sobą niczego, co jest naszym prawdziwym ja, odkryjemy w wielkim osiągnięciu, że towarzysze naszej pracy są z nami. A miejscem tym jest Dolina Pokoju.

- Artur Edward Waite, Sekretna tradycja.

ROZDZIAŁ III

DRAMAT WIARY

Nie samym chlebem żyje człowiek; żyje Wiarą, Nadzieją i Miłością, a pierwszą z nich była Wiara. Nic w ludzkiej historii nie jest bardziej uderzające niż uporczywy, namiętny, głęboki protest człowieka przeciwko śmierci. Już w najdawniejszych czasach widzimy go, jak ośmiela się stanąć wyprostowany u bram grobu, kwestionując jego werdykt, nie pozwalając mu mieć ostatniego słowa i argumentując w imieniu swojej duszy. Dla Emersona, podobnie jak dla Addisona, sam ten fakt był wystarczającym dowodem nieśmiertelności, jako ujawniający uniwersalną intuicję życia wiecznego. Innych może nie tak łatwo przekonać, ale żaden człowiek, który ma serce mężczyzny, nie może nie być pod wrażeniem starożytnej, heroicznej wiary swojej rasy.

Nigdzie ta wiara nie była bardziej żywa i zwycięska niż wśród starożytnych Egipcjan.[34] W starożytnej Księdze Umarłych - która jest rzeczywiście Księgą Zmartwychwstania - pojawiają się słowa:

34] Oczywiście wiara w nieśmiertelność była w żaden sposób charakterystyczna dla Egiptu, ale była powszechna; jak żywy w Upaniszadach Indie, jak w zapisach Piramidy. Opiera się na konsensusie wglądu, doświadczenia i aspiracji rasy. Ale kroniki Egiptu, podobnie jak jego pomniki, są bogatsze niż inne narody, jeśli nie starsze. Co więcej, dramat wiary, z którym mamy tutaj do czynienia, miał swój początek w Egipcie, skąd rozprzestrzenił się na Tyr, Ateny i Rzym - i, jak zobaczymy, nawet na Anglię. Aby zapoznać się z krótkimi opisami wiary egipskiej, patrz Egipskie koncepcje nieśmiertelności autorstwa G.A. Reisner oraz Religia i myśl w Egipcie autorstwa J.H. Breasteda.

„Dusza do nieba, ciało do ziemi"; i ta pierwsza wiara jest dzisiaj naszą wiarą. O królu Unasie, który żył w trzecim tysiącleciu, napisano: „Oto nie odszedłeś jako umarły, ale jako żywy". Nikt w naszych czasach nie przedstawił tej wiary z prostszą elokwencją niż Hymn do Ozyrysa w Papirusie Hunefera. Tak więc w *Tekstach Piramid* o zmarłych mówi się jako o tych, którzy wznoszą się, o Niezniszczalnych, którzy świecą jak gwiazdy, a bogowie są wzywani, by byli świadkami śmierci Króla „Świtania jako Dusza". Głębokie proroctwo, choć nacechowane wzruszającym patosem, kryją w sobie te urywane okrzyki wypisane na ścianach piramid:

> Nie umierasz! Czy powiedziałeś, że umrze? On nie umiera; ten król Pepi żyje wiecznie! Żywy! Nie umrzesz! Uciekł przed dniem swojej śmierci! Ty żyjesz, żyjesz, podnieś się! Nie umierasz, powstań, podnieś się! Nie giniesz na wieki! Nie umierasz![35]

Niemniej jednak ani poezja, ani śpiew, ani uroczysty rytuał nie mogły uczynić śmierci czymś innym niż śmierć; a *Teksty Piramidy*, odmawiając wypowiedzenia tego fatalnego słowa, podają tęskne wspomnienia o tym błogosławionym wieku „zanim nadeszła śmierć". Jakkolwiek wysoka wiara człowieka, mistrza zaprzeczenie i upadek ciała było faktem, i właśnie po to, aby ta śmiała wiara była żywa i rozpalona, ustanowiono Misteria. Być może zaczynając od zaklęcia, wznieśli się na wyżyny wpływów i piękna, dając dramatyczny obraz niezwyciężonej wiary człowieka. Obserwując wschód słońca z grobowca nocy i powrót wiosny w chwale po śmierci zimy, człowiek rozumował przez analogię - uzasadniając wiarę, która trzymała go tak samo mocno - że on, pogrążając się w grobie, wznosi się triumfalnie nad śmiercią.

35] Teksty piramid, 775, 1262, 1453, 1477.

I

Było wiele wariacji na ten temat, gdy dramat wiary ewoluował i przechodził z kraju do kraju; ale motyw był zawsze ten sam i wszystkie one wywodziły się, bezpośrednio lub pośrednio, ze starej ozyryjskiej Pasji w Egipcie. Na tle starożytnej religii słonecznej Ozyrys pojawił się jako Pan Nilu i płodny Duch roślinnego życia - syn bogini nieba Nut i boga ziemi Geb; i nic w historii mieszkańców Nilu nie jest bardziej pociągające niż podbój przez niego serc ludzi wbrew wszelkim przeciwnościom[36]. Jednak ta historia nie musi nas tu zatrzymywać, z wyjątkiem stwierdzenia, że do czasu, gdy jego pasja stała się dramat narodowej wiary skąpany był we wszystkich delikatnych odcieniach ludzkiego życia; choć trochę słonecznego blasku wciąż w nim tkwiło. Dość powiedzieć, że ze wszystkich bogów, powołanych do życia przez nadzieje i lęki ludzi zamieszkujących w dawnych czasach brzegi Nilu, Ozyrys był najbardziej ukochany. Ozyrys, dobrotliwy ojciec, Izyda, jego smutna i wierna żona, Horus, którego synowska pobożność i bohaterstwo błyszczą jak diamenty w kupie kamieni - wokół tej trójcy splatały się ideały egipskiej wiary i życia rodzinnego. Posłuchajcie teraz opowieści o najstarszym dramacie rodzaju ludzkiego, który przez ponad trzy tysiące lat trzymał w niewoli serca ludzi[37].

36] Pełen opis ewolucji teologii Ozyryjczyków od czasu, gdy wyłoniła się ona z mroków mitu, aż do ich podbicia, patrz *Religion and Thought in Egypt* autorstwa Breasteda, najnowszej, jeśli nie najbardziej błyskotliwej, książki napisanej w świetle najpełniejszego tłumaczenia *Tekstów Piramid* (zwłaszcza wykładu v).

37] Wiele napisano o misteriach egipskich od czasów *De Iside et Osiride* Plutarcha oraz *Metamorfozy* Apulejusza do ogromnych tomów barona Sainte Croix. Jeśli chodzi o popularną lekturę, *Kings and Gods of Egypt* autorstwa Moreta (rozdziały III-IV) oraz zachwycająco żywy *Hermes i Platon* autorstwa Schure'a, trudno było prześcignąć. Ale Plutarch i Apulejusz, obaj wtajemniczeni, są naszymi najlepszymi autorytetami, nawet jeśli ich przysięga milczenia nie pozwala im powiedzieć nam tego, co najbardziej chcemy wiedzieć.

Ozyrys był Władcą Wieczności, ale ze względu na swój widoczny kształt wydawał się prawie podobny do człowieka - odsłaniając boskie człowieczeństwo. Jego sukces był jednak głównie zasługą łaskawej mowy Izydy, jego siostry-żony, której uroków mężczyźni nie mogli wyliczyć ani się im oprzeć. Wspólnie pracowali dla dobra człowieka, ucząc go rozpoznawania roślin nadających się do jedzenia, sami wyciskali winogrona i pili pierwszy kielich wina. Ujawnili żyły metalu biegnące przez ziemię, o których człowiek nie wiedział, i nauczyli go robić broń. Wprowadzali człowieka w życie intelektualne i moralne, uczyli go etyki i religii, czytania z gwiazd nieba, śpiewu i tańca oraz rytmu muzyki. Przede wszystkim budzili w ludziach poczucie nieśmiertelności, przeznaczenia poza grobem. Mimo to mieli wrogów jednocześnie głupich i przebiegłych, bystrych, choć krótkowzrocznych - ciemną siłę zła, która wciąż tka granicę zbrodni na granicach ludzkiego życia.

Ramię w ramię z Ozyrysem żył bezbożny Set-Tyfon, tak jak zło zawsze nawiedza dobro. Pod nieobecność Ozyrysa Tyfon - którego imię oznacza węża - pełen zazdrości i złości próbował przejąć jego tron; ale jego spisek został udaremniony przez Izydę. Po czym postanowił zabić Ozyrysa. Uczynił to, zaprosiwszy go na ucztę, namawiając go, by wszedł do skrzyni, proponując, jakby żartem, ofiarowanie bogato rzeźbionej skrzyni każdemu z jego gości, którzy leżąc w nim stwierdzili, że jest tego samego wzrostu. Kiedy Ozyrys wszedł i wyciągnął się, spiskowcy zamknęli skrzynię i wrzucili ją do Nilu[38]. Jak dotąd bogowie nie znali śmierci. Zestarzeli się, mieli siwe włosy i drżące kończyny, ale starość nie prowadziła do śmierci.

38] Wśród Hindusów, których Kryszna jest taka sama jak Ozyrys w Egipcie, bogowie lata byli dobroczynni, czyniąc dni owocnymi. Ale „trzej nieszczęśnicy", którzy przewodzili zimie, zostali odcięci od zodiaku; a ponieważ „znaleziono ich zaginionych", oskarżono ich o śmierć Kryszny.

Gdy tylko Izyda usłyszała o tej piekielnej zdradzie, ścięła włosy, ubrała się w żałobny strój, biegała tam i z powrotem, ofiara najokrutniejszej udręki, szukając ciała. Płacząc i rozkojarzona, nigdy nie zaniechała, nigdy nie zmęczyła się w swoich bolesnych poszukiwaniach.

W międzyczasie wody uniosły skrzynię do morza, aż do Byblos w Syrii, miasta Adonis, gdzie utknęła na krzaku arica, czyli tamaryszku - jak drzewo akacji[39]. Dzięki cnocie ciała krzew pod jego dotknięciem wystrzelił w drzewo, rosnąc wokół niego i chroniąc je, dopóki król tego kraju nie ściął drzewa, które ukrywało skrzynię w łonie, i zrobił z niej kolumnę w swym pałacu. W końcu Izyda, wiedziona wizją, przybyła do Byblos, dała się poznać i poprosiła o kolumnę. Stąd obraz, jak płacze nad pękniętą kolumną wyrwaną z pałacu, podczas gdy Horus, bóg czasu, stoi za nią, wylewając ambrozję na jej włosy. Zabrała ciało z powrotem do Egiptu, do miasta Bouto; ale Tyfon, polując w świetle księżyca, znalazł skrzynię i rozpoznawszy ciało Ozyrysa, zmiażdżył je i rozrzucił nie do poznania. Izyda, ucieleśnienie dawnego żalu za zmarłych, kontynuowała swoje żałosne poszukiwania, zbierając kawałek po kawałku ciało swojego rozczłonkowanego męża i zapewniając mu przyzwoity pochówek. Takie było życie i śmierć Ozyrysa, ale ponieważ to odzwierciedlało cykl natury, nie mogło oczywiście tak sie zakończyć.

39] Najbardziej sugestywna jest literacka paralela w historii Eneasza autorstwa Wergiliusza. Priam, król Troi, na początku wojny trojańskiej oddał swojego syna Polidorusa pod opiekę Polymestra, króla Tracji, i wysłał mu wielką sumę pieniędzy. Po zdobyciu Troi Trak dla pieniędzy zabił młodego księcia i prywatnie go pochował. Eneasz, przybywając do tego kraju i przypadkowo wyrywając krzew, który był blisko niego na zboczu wzgórza, odkrył zamordowane ciało Polidorusa. Inne legendy o takich przypadkowych odkryciach nieznanych grobów nawiedzały dawne czasy i mogły zostać zasugerowane przez historię Izydy.

Horus walczył z Tyfonem, tracąc oko w bitwie, ale w końcu go obalił i wziął do niewoli. Istnieje kilka wersji jego losu, ale wydaje się, że został osądzony, skazany i stracony - „pocięty na trzy części", jak mówią *Teksty Piramid.* Następnie wierny syn udał się w uroczystej procesji do grobu swego ojca, otworzył go i wezwał Ozyrysa do powstania: „Wstań! Czy powinieneś tak skończyć, czy powinieneś tak zginąć?!" Ale śmierć była głucha. Tutaj Teksty Piramid przytaczają rytuał pogrzebowy, z jego hymnami i pieśniami; ale na próżno. W końcu Ozyrys budzi się, zmęczony i słaby, i dzięki silnemu uściskowi boga-lwa odzyskuje kontrolę nad swoim ciałem i zostaje podniesiony ze śmierci do życia[40]. Następnie, dzięki zwycięstwu nad śmiercią, Ozyrys zostaje Panem Krainy Śmierci, jego berło to Krzyż Ank, jego tron to Kwadrat.

II

Taka, w skrócie, była starożytna alegoria życia wiecznego, która była wielokrotnie rozwijana w miarę rozwoju dramatu; ale zawsze, bez względu na różnice w lokalnym kolorycie, narodowym akcencie lub emfazie, jego główny temat pozostawał ten sam. Często wypaczana i nadużywana, wszędzie była dramatycznym wyrazem wielkiego ludzkiego dążenia do triumfu nad śmiercią i zjednoczenia z Bogiem oraz wiary w ostateczne zwycięstwo Dobra nad Złem. Jak inaczej dramat ten podbiłby serca ludzi przez długie wieki i zdobył pochwały najbardziej światłych ludzi starożytności - Pitagorasa, Sokratesa, Platona, Eurypidesa, Plutarcha, Pindara, Isokratesa,

---

40] *Bogowie Egipcjan* - E.A.W. Budge; *La Place des Victores* autorstwa Austina Fryara, zwłaszcza kolorowe ilustracje.

Epikteta i Marka Aureliusza. Pisząc do swojej żony po stracie ich małej córeczki, Plutarch poleca jej nadzieję wyrażoną w mistycznych obrzędach i symbolach tego dramatu, ponieważ w innym miejscu świadczy, że trzymało go to „tak daleko od przesądów, jak i od ateizmu" i pomógł mu zbliżyć się do prawdy. Dla głębszych umysłów dramat ten miał podwójne znaczenie, ucząc nie tylko nieśmiertelności po śmierci, ale także przebudzenia człowieka na ziemi ze zwierzęcości do życia w czystości, sprawiedliwości i honorze. Jak szlachetnie nauczano tego praktycznego aspektu i z jaką finezją duchowego wglądu można zobaczyć w Sekretnym Kazaniu na Górze w hermetycznej tradycji Grecji[41]:

> Co mogę powiedzieć, mój synu? Mogę ci tylko to powiedzieć. Ilekroć widzę w sobie Prostą Wizję zrodzoną z miłosierdzia Bożego, przechodzę przez siebie do Ciała, które nigdy nie może umrzeć. W takim razie nie jestem tym, kim byłem wcześniej... Ci, którzy urodzili się w ten sposób, są dziećmi Boskiej rasy. Ta rasa, mój synu, nigdy nie jest nauczana; ale kiedy On tego chce, pamięć o nim jest przywracana przez Boga. Jest to „Droga narodzin w Bogu"... Wycofaj się do siebie, a to nadejdzie. Miej wolę, i to się stanie.

Mówi się, że sama Izyda założyła pierwszą świątynię Misteriów, z których najstarszymi są te praktykowane w Memfis. Wśród nich były dwa porządki, Mniejszy, do którego kwalifikowało się wielu, i który składał się z dialogu i rytuału, z pewnymi znakami, tokenami, uchwytami, hasłami; i Większy, zarezerwowany dla nielicznych, którym uznano, że są godni powierzenia im najwyższych tajemnic nauki, filozofii i religii. W tym celu kandydat musiał przejść próbę, oczyszczenie,

41] *Quests New and Old*, autorstwa G. R. S. Mead.

niebezpieczeństwo, surową ascezę i wreszcie odrodzenie w uradowaniu po dramatycznej śmierci. Ci, którzy mężnie znieśli mękę, byli następnie nauczani ustnie i symbolicznie najwyższej mądrości, do jakiej doszedł człowiek, w tym geometrii, astronomii, sztuk pięknych, praw natury, a także prawd wiary. Wymagano strasznych przysięg do zachowania tajemnicy, a Plutarch opisuje klęczącego mężczyznę ze związanymi rękami, sznurem wokół ciała i nożem na gardle - karą za złamanie tego obowiązku była śmierć. Nawet wtedy Pitagoras musiał czekać prawie dwadzieścia lat, aby poznać ukrytą mądrość Egiptu, tak ostrożnie byli traktowani kandydaci, zwłaszcza cudzoziemcy. Ale zrobił z tego szlachetny użytek, kiedy później założył własny tajny zakon w Krotonie w Grecji, w którym między innymi uczył geometrii, używając liczb jako symboli duchowej prawdy[42].

Z Egiptu Misteria przeszły z niewielkimi zmianami do Azji Mniejszej, Grecji i Rzymu, a imiona miejscowych bogów zostały zastąpione imionami Ozyrysa i Izydy. Misteria greckie lub eleuzyńskie, ustanowione w 1800 r. p.n.e., przedstawiały Demeter i Persefonę oraz przedstawiały śmierć Dionizjusza z dostojnym rytuałem, który prowadził neofitę ze śmierci do życia i nieśmiertelności. Nauczali jedności Boga, niezmiennej konieczności moralności i życia po śmierci, obdarowując wtajemniczonych znakami i hasłami, dzięki którym mogli się poznać zarówno w ciemności, jak i w świetle. Mitraickie lub perskie misteria celebrowały zaćmienie boga słońca, używając znaków zodiaku, procesji pór roku, śmierci natury i narodzin wiosny. Kulty adoniackie lub syryjskie

42] Pitagoras Edouarda Schure - fascynująca historia tego wielkiego myśliciela i nauczyciela. Użycie liczb wg Pitagorasa nie należy jednak mylić z mistyczną, czy raczej fantastyczną matematyką późniejszych kabalistów.

były podobne, Adonis został zabity, ale wskrzeszony, by wskazywać na życie przez śmierć. W Tajemnicach Cabirie na wyspie Samotraka Atys Słońce został zabity przez swoich braci, Pory roku i równonoc wiosenna została przywrócona do życia. Tak samo druidzi, aż po Anglię, nauczali jednego Boga o tragedii zimy i lata i prowadzili wtajemniczonych przez dolinę śmierci do życia wiecznego[43].

Na krótko przed erą chrześcijańską, kiedy wiara zanikała, a świat wydawał się zmierzać ku ruinie, nastąpiło wielkie odrodzenie religii misteryjnych. Cesarski edykt był bezsilny, aby go powstrzymać, a tym bardziej go powstrzymać. Z Egiptu, z dalekiego wschodu, napływali jak fala, Izyda „o niezliczonych imionach" rywalizująca z Mitrą, patronką żołnierzy, o hołd tłumu. Jeśli zapytamy o sekretny powód tego napływu mistycyzmu, nie można udzielić jednej odpowiedzi na to pytanie. Jaki wpływ wywarły panujące kulty misteryjne na nowe, powstające chrześcijaństwo, trudno jest również ustalić, a kwestia ta jest nadal przedmiotem dyskusji. To, że wywarły wpływ na wczesny Kościół, jest oczywiste z pism Ojców, a niektórzy posuwają się nawet do twierdzenia, że Misteria w końcu umarły, by ponownie żyć w rytuale Kościoła. Św. Paweł w swoich podróżach misyjnych zetknął się z misteriami, a nawet używa niektórych ich terminów technicznych w swoich

---

43] Barwny opis rozprzestrzeniania się Misteriów Izydy i Mitry w Cesarstwie Rzymskim można znaleźć w: Roman Life from Nero to Aurelius, Dill (bk. IV, rozdz. v-vi). Franz Cumont jest wielkim autorytetem w dziedzinie Mitry, a jego Mysteries of Mithra and Oriental Religions śledzą pochodzenie i wpływ tego kultu z dokładnością i wnikliwością, s. 501 urok. W.W. Reade, brat powieściopisarza Charlesa Reade'a, pozostawił studium *Zasłony Izydy, czyli tajemnic druidów*, znajdując w pozostałościach druidyzmu „Emblematy masonerii".

listach[44]; potępił je jednak na tej podstawie, że to, czego chcieli nauczać teatralnie, może być poznane tylko przez doświadczenie duchowe - zdrowy wgląd, choć z pewnością teatralność może pomóc w tym doświadczeniu, w przeciwnym razie publiczne nabożeństwa również mogą zostać zakazane.

III

Pod koniec swej potęgi Misteria pogrążyły się w błocie i uległy zepsuciu, tak jak wszystkie rzeczy ludzkie są skłonne do tego: nawet sam Kościół nie jest wyjątkiem. Ale to, że w szczytowym momencie były nie tylko wzniosłe i szlachetne, ale podnoszące i wyrafinowane, nie ma wątpliwości, i że służyły wysokiemu celowi, jest równie jasne. Nikt, kto przeczytał w *Metamorfozach* Apulejusza inicjację Lucjusza w Misteria Izydy, nie może wątpić, że wpływ na wyznawcę był głęboki i oczyszczający.

Mówi się nam, że ceremonia inicjacji „jest jakby cierpieniem śmierci" i że staje się w obecności bogów, „tak, stać blisko i wielbić". *Daleko do niej profanom i wszystkim splugawionym grzechem*, brzmiało motto

44] Kol. 2:8-19. Zobacz *Mysteries Pagan and Christian*, C. Cheethan; także monumentalne chrześcijaństwo autorstwa Lundy'ego, zwłaszcza rozdział „Dyscyplina tajemnicy". Aby zapoznać się z pełnym omówieniem postawy św. Pawła, patrz *St. Paul and the Mystery - Religions* autorstwa Kennedy'ego, dzieło znakomitej nauki. Że chrześcijaństwo miało swój ezoteryczny p. 51 wynika jasno - jakby to było naturalne - z pism Ojców, w tym Orygenesa, Cyryla, Bazylego, Grzegorza, Ambrożego, Augustyna i innych. Chryzostom często używa słowa wtajemniczenie w odniesieniu do nauczania chrześcijańskiego, podczas gdy Tertulian potępia pogańskie tajemnice jako fałszywe naśladowanie przez szatana tajemnych obrzędów i nauk chrześcijańskich: „Chrzci też tych, którzy w Niego wierzą, i obiecuje, że wyjdą oczyszczeni swoich grzechów". Inni pisarze chrześcijańscy byli bardziej tolerancyjni, znajdując w Chrystusie odpowiedź na aspiracje wyrażone w misteriach; iw tym być może mieli rację.

Misteriów, a Cyceron świadczy, że to, czego człowiek dowiedział się w domu w ukrytym miejscu, sprawiało, że zapragnął szlachetnie żyć i napełniało go szczęśliwą nadzieją na godzinę śmierci.

Rzeczywiście, Misteria, jak powiedział Platon[45], zostały ustanowione przez ludzi wielkiego geniuszu, którzy we wczesnych wiekach starali się uczyć czystości, złagodzić okrucieństwo rasy, udoskonalić jej obyczaje i moralność oraz powstrzymać społeczeństwo silniejszymi więzami niż te, które narzucają prawa ludzkie. Żadna tajemnica nie wiąże się już z tym, czego nauczali, ale tylko z tym, co poszczególne obrzędy, przedstawienia i symbole używały w ich nauczaniu. Nauczali wiary w jedność i duchowość Boga, suwerenny autorytet prawa moralnego, heroicznej czystości duszy, surowej dyscypliny charakteru i nadziei na życie pozagrobowe. Tak więc w epoce ciemności, złożoności, skłóconych ludów, języków i wyznań, te wielkie zakony trudziły się na rzecz przyjaźni, jednocząc ludzi pod sztandarem wiary i szkoląc ich do szlachetniejszego życia moralnego. Delikatni i tolerancyjni wobec wszystkich wyznań, tworzyli wszechogarniającą wspólnotę moralną i duchową, która wznosiła się ponad bariery narodowe, rasowe i wyznaniowe, zaspokajając ludzkie pragnienie jedności, jednocześnie budząc w nich poczucie wiecznego mistycyzmu, z którego narodziły się wszystkie religie. Ich ceremonie, o ile je znamy, były dostojnymi przedstawieniami życia moralnego i losów duszy. Misterium i tajemnica dodawały wrażenia, a baśń i zagadka ukrywały w przekazie spektaklu prawa sprawiedliwości, pobożności i nadziei na nieśmiertelność.

45] Fedon

Masoneria stoi w tej tradycji; i jeśli nie możemy powiedzieć, że jest historycznie spokrewniona z wielkimi starożytnymi zakonami, to jest ich duchowym potomkiem i pełni taką samą służbę w naszym wieku, jaką Misteria pełniły w starym świecie. Jest to rzeczywiście ten sam strumień słodyczy i światła płynący w naszych czasach - jak legendarna rzeka Alpheus, która, zbierając wody stu strumieni wzdłuż zboczy Arkadii, zatonęła niewidoczna w przepaści w ziemi, tylko po to, by pojawić się ponownie w fontannie Aretuzy. Przynajmniej to jest prawdą: Wielkie Starożytne Misteria były prorocze dla masonerii, której dramat jest uosobieniem uniwersalnej inicjacji i której proste symbole są depozytariuszami najszlachetniejszej mądrości ludzkości. Jako taka gromadzi ludzi przy ołtarzu modlitwy, podtrzymuje żywe prawdy, które czynią nas mężczyznami, starając się wszelkimi środkami sztuki urzeczywistnić moc miłości, wartość piękna i rzeczywistość ideału.

TAJNA DOKTRYNA

Wartość człowieka nie polega na prawdzie, którą posiada lub zamierza posiąść, ale na szczerym bólu, jaki sobie zadał, aby ją poznać. Albowiem jego moce nie zwiększają się przez posiadanie prawdy, ale przez jej badanie, na czym polega jego jedyna zdolność doskonalenia się. Opętanie usypia energię człowieka, czyni go próżnym i dumnym. Gdyby Bóg trzymał w swojej prawej ręce absolutną prawdę, a w lewej tylko wewnętrzny, żywy impuls ku prawdzie, i gdyby mi powiedział: Wybierz! nawet ryzykując narażenie ludzkości na ciągłe błądzenie, z największą pokorą chwyciłbym Jego lewą rękę i powiedział: Ojcze, daj! absolutna prawda należy wyłącznie do Ciebie.

G.E. Lessing, *Nathan Mędrzec.*

ROZDZIAŁ IV

TAJNA DOKTRYNA

I

BÓG zawsze chroni nas przed przedwczesnymi pomysłami, powiedział łaskawy i mądry Emerson; i natura też. Wstrzymuje swoje tajemnice, dopóki człowiek nie będzie godny ich powierzenia, aby przez pochopność nie zniszczył samego siebie. Ci, którzy szukają, znajdują nie dlatego, że prawda jest daleko, ale dlatego, że dyscyplina poszukiwań czyni ich gotowymi na prawdę i godnymi jej przyjęcia. Dzięki pewnemu instynktowi wielcy nauczyciele naszej rasy traktowali najwyższą prawdę nie tyle jako dar, ile jako trofeum do zdobycia. Nie każdemu należy mówić wszystko.

Prawda to potęga, ale trzymana w nieprawdziwych rękach może stać się plagą. Nawet Jezus miał swoje „Maluczkie Stadko", któremu wiele powierzał z tego, co ukrywał przed światem, albo nauczał go w tajemniczych i zawoalowanych przypowieściach[46]. Jedno z Jego słów wyjaśniających Jego metodę cytuje Klemens z Aleksandrii w swoim *Homiliach*:

46] Mat. 13:10, 11.

To nie z niechęci nasz Pan dał wezwanie w pewnej Ewangelii: „*Tajemnica moja dotyczy Mnie i synów mojego domu*”[47].

Ta bardziej wycofana nauka, zasugerowana w słowach Mistrza, wraz z zastosowanymi sztukami kultury duchowej, stała się znana jako Tajemna Doktryna lub Ukryta Mądrość. Trwała tradycja potwierdza, że na przestrzeni wieków i w każdym kraju, za systemem wiary akceptowanym przez masy, utrzymywano wewnętrzną i głębszą doktrynę, której nauczali ci, którzy byli w stanie ją pojąć. Ta ukryta wiara przeszła wiele zmian w zewnętrznym wyrazie, używając to jednego zestawu symboli, to innego, ale jej główne zasady pozostały te same; i koniecznie tak, ponieważ ostateczne myśli są zawsze niezmienne.

Z tego samego powodu ci, którzy mają oczy, aby widzieć, nie mają trudności z przebiciem różnych zasłon ekspresji i rozpoznaniem leżących u ich podstaw prawd; potwierdzając w ten sposób w arkanach wiary to, co uznaliśmy za prawdziwe w jej najwcześniejszych formach - jedność ludzkiego umysłu i jedność prawdy. Są tacy, którym nie podoba się sugestia, że istnieje lub może istnieć tajemnica w odniesieniu do prawd duchowych, które, jeśli w ogóle są doniosłe, są wspólne dla wszystkich. Z tego powodu Demonax w sztuce Luciana nie zostałby wtajemniczony, ponieważ gdyby Misteria były złe, nie milczałby dla ostrzeżenia; a gdyby były dobre, ogłaszałby je jako obowiązek. Zastrzeżenie to jest jednak nieuzasadnione, jak się okaże po chwili zastanowienia. Tajemność w takich sprawach leży w naturze samych prawd, a nie w jakiejkolwiek afektowanej wyższości kilku wybranych

47] *Niepisane słowa naszego Pana*, David Smith, vii.

umysłów. Kwalifikacja do wiedzy o rzeczach wyższych jest i zawsze musi być kwestią sprawności osobistej. Innych kwalifikacji nie ma. Dla tych, którzy mają tę sprawność, Tajemna Doktryna jest jasna jak słońce, a dla tych, którzy jej nie mają, prawda nadal pozostaje tajemnicą, chociaż wykrzykiwana jest z dachu domu. Misteria greckie z pewnością były tajne, jednak fakt ich istnienia był powszechnie znany, a ich sanktuaria nie były bardziej tajemnicze niż katedra. Ich obecność świadczyła opinii publicznej, że wiara głębsza niż popularna istnieje, ale prawo do przyjęcia do nich zależało od szczerego życzenia aspiranta i jego gotowości do poznania prawdy. Ma tu zastosowanie stara maksyma, że gdy uczeń jest gotowy, nauczyciel czeka, a on przechodzi do poznania prawdy dotąd ukrytej, ponieważ brakowało mu zdolności lub chęci.

Wszystko jest oczywiście misterium, ale mistyfikacja to inna sprawa, a tendencja do zaciemniania tematu, który wymaga wyjaśnienia, jest godna ubolewania. Być może w tym tkwi prawdziwy powód niechęci do idei Tajemnej Doktryny i trzeba przyznać, że nie jest ona bezpodstawna. Mówi się nam na przykład, że za odwieczną walką człowieka o poznanie prawdy istnieje ukryte bractwo wtajemniczonych, adeptów wiedzy ezoterycznej, znanych sobie, ale nie światu, którzy mieli pod swoją opieką, poprzez wieków, wysokie prawdy, które pozwalają być niewyraźnie zarysowane w popularnych wierzeniach, ale dla których reszta rasy jest jeszcze zbyt tępa, by je pojąć, chyba że w niedoskonałym i ograniczonym stopniu. Wydaje się, że ci ukryci mędrcy patrzą na naszą gorliwie aspirującą ludzkość, podobnie jak cierpliwi mistrzowie idiotycznej szkoły, obserwując, jak wiecznie szuka się bez znalezienia, podczas gdy oni siedzą w

odosobnieniu, trzymając klucze okultyzmu[48]. Wszystko to byłoby bardzo cudowne, gdyby było prawdziwe. Jest to jednak tylko jedna z tych fascynujących fikcji, którymi bawią się handlarze misteriami i oszukują innych. Nic dziwnego, że myślący ludzie odwracają się od tak fantazyjnego szaleństwa z mieszanymi uczuciami litości i wstrętu. Mędrcy istnieli w każdym kraju i czasie, a ich wzniosła mądrość ma jedność, która tkwi w każdej wzniosłej ludzkiej myśli, ale teraz istnieje lub zawsze istniała świadoma, a tym bardziej ciągła wspólnota wyższych dusz utrzymujących jak sekrety, prawdy odmawiane innym ludziom, graniczące z absurdem.

Rzeczywiście, to, co nazywa się Tajemną Doktryną, nie różni się ani odrobinę od tego, czego nauczano otwarcie i szczerze, o ile taka prawda może być nauczana słowami lub przedstawiana w symbolach, przez najwyższe umysły prawie każdego kraju i języka. Różnica polega nie tyle na tym, czego się uczy, ile na sposobie, w jaki jest to nauczane; nie tyle w materii, co w metodzie. Nie wolno nam również zapominać, że z nielicznymi wyjątkami ludzie, którzy poprowadzili naszą rasę najdalej na drodze ku Górze Wizji, nie byli ludźmi, którzy nauczyli się swojej wiedzy od jakiejś koterii ezoterycznych ekspertów, ale raczej ludźmi, którzy opowiedzieli w pieśni to, czego ich nauczono

48] Przez okultyzm rozumie się wiarę i twierdzenie, że można użyć pewnego zakresu sił ani naturalnych, ani technicznie rzecz biorąc, nadprzyrodzony, ale bardziej właściwie można go nazwać nadprzyrodzonym - często, choć bynajmniej nie zawsze, dla złych lub samolubnych celów. Niektórzy rozszerzają termin okultyzm na mistycyzm i ogólnie życie duchowe, ale nie jest to uprawnione użycie żadnego z tych słów. Okultyzm dąży do zdobycia; dać mistycyzm. Jedna jest zuchwała i samotna, druga pokorna i otwarta; a jeśli nie mamy skończyć w błocie, nie wolno nam mieszać tych dwóch rzeczy (Mistycyzm, E. Underhill, część I, rozdział VII).

w smutku - wtajemniczeni są wprawdzie w wieczną prawdę, ale dzięki łasce Bożej i boskiemu prawu geniuszu![49] Jasnowidze, mędrcy mistycy, święci - to ci, którzy szczerze szukając, odnaleźli prawdę, a pamięć o nich jest rodzajem religii. Niektórzy z nich, jak Pitagoras, kształcili się w swoich poszukiwaniach w szkołach Doktryny Tajemnej, ale inni podążali swoją drogą samotnie, choć nie zawsze bez opieki, i prowadzeni przez „wspaniałą wizję", dotarli w końcu do bramy i weszli do Miasta.

Dlaczego więc, można zapytać, w ogóle mówić o czymś takim jak Tajemna Doktryna, skoro lepiej byłoby nazwać ją Otwartą Tajemnicą świata? Z dwóch powodów, z których oba zostały zasygnalizowane: po pierwsze, w dawnych czasach wszelkiego rodzaju niezwykła wiedza była bardzo niebezpieczną własnością, a prawdy nauki i filozofii, na równi z ideami religijnymi innymi niż te, które były w modzie wśród tłumów, musiały szukać ochrony niejasności. Jeśli ta konieczność dawała możliwość ukształtowania kapłaństwa, to wtedy oferowała bezpieczeństwo i ciszę potrzebną myślicielowi i poszukiwaczowi prawdy w mrocznych czasach. Dlatego w starożytnym świecie, gdziekolwiek ludzki umysł był żywy i duchowy,

---

49] Gdyby ten oczywisty fakt był uwzględniony, zaoszczędzono by wiele czasu i uniknięto niemałego zamieszania. Nawet tak urocza książka jak *Jezus, Ostatni Wielki Wtajemniczony* Schure'a - nie wspominając o Wielkim Dziele i Mistycznej Materii - jest ewidentnie, choć nieumyślnie, myląca. o funtów za sztukę to wysiłek, najwyraźniej celowy i skoordynowany, by okraść rasę hebrajską z wszelkiej duchowej proweniencji, o czym świadczy tak znakomite dzieło jak *Nasza własna Religia w Persji* Millsa, by nie wymienić żadnego innego. Nasza własna religia? Z pewnością, jeśli przez to rozumie się jedną wielką, uniwersalną religię ludzkości. Lecz miażdżąca różnica między Biblią a jakąkolwiek inną księgą, która mówi ludzkości o Bogu, Życiu i Śmierci, wyróżnia rasę hebrajską jako najwyższą w jej religijnym geniuszu, tak jak Grecy byli filozoficzną przenikliwością i artystyczną siłą, a Rzymianie - wykonawczymi umiejętnościami. Jeśli pominąć wszelkie teorie dotyczące inspiracji, fakty są faktami, a Biblia nie ma sobie równych w literaturze ludzkości.

powstały systemy egzoterycznych i ezoterycznych instrukcji; to znaczy prawdy nauczanej otwarcie i prawdy ukrytej. Jak widzieliśmy, uczniowie przechodzili z zewnątrz do wnętrza tej boskiej filozofii poprzez stopnie wtajemniczenia. Podczas nich za pomocą symboli, mrocznych przypowieści i dramatycznych rytuałów nowicjusz otrzymywał jedynie wskazówki do tego, co później zostało wyjaśnione.

Po drugie, ta ukryta nauka może rzeczywiście być opisana jako jawna tajemnica świata, ponieważ jest jawna, ale zrozumiała tylko dla tych, którzy są zdolni do jej przyjęcia. To, co trzymało ją w ukryciu, nie było żadnymi arbitralnymi ograniczeniami, a jedynie brakiem wglądu i subtelności umysłu, aby je docenić i przyswoić. Nie mogło być też inaczej; i jest to dzisiaj tak samo prawdziwe, jak zawsze było w dniach Misteriów, i tak będzie aż do tego, co ma być końcem śmiertelnych rzeczy. Nie można przyznać przydatności do subtelniejszych prawd; trzeba to rozwijać. Bez tego nauki mędrców są zagadkami, które wydają się niezrozumiałe, jeśli nie sprzeczne. O ile więc dyscyplina wtajemniczenia i jej użycie sztuki w przedstawieniu i symbolu pomagają w oczyszczeniu duszy i duchowym przebudzeniu, tak bardzo przygotowują ludzi do prawdy; tyle i nie dalej. Tak więc Tajemna Doktryna, czy to nauczana przez starożytne Misteria, czy przez współczesną masonerię, jest nie tyle doktryną, co dyscypliną; metoda zorganizowanej kultury duchowej i jako taka ma swoje miejsce i służbę wśród ludzi.

II

Być może największym uczniem w tej dziedzinie nauczania i metod ezoterycznych, z pewnością największym obecnie żyjącym, jest Arthur Edward Waite, któremu z przyjemnością składam hołd. Z natury symbolista, jeśli nie sakramentalista, znalazł w takich studiach zadanie, do którego nadawał się niemal idealnie dzięki temperamentowi, wyszkoleniu i geniuszowi. Zaangażowany w sprawy biznesowe, ale nie pochłonięty nimi, lata cichej, niespiesznej pracy uczyniły go mistrzem ogromnej literatury i wiedzy o swoim przedmiocie, do którego studiów wniósł religijną naturę, dokładność i umiejętności uczonego, pewność i delikatność wglądu jednocześnie współczującego i krytycznego, duszę poety i cierpliwość równie niestrudzoną, jak nagradzającą; cechy rzeczywiście rzadkie, a jeszcze rzadziej połączone. Płodny, ale rzadko rozwlekły, pisze z wdziękiem, łatwością i jasnością, aczkolwiek w stylu często bogatym, czasami dotkniętym światłami i klejnotami ze starych alchemicznych, antycznych liturgii, dawnych i nawiedzonych romansów, tajnych obrządków inicjacyjnych i innych niejasnych źródeł, które niełatwo wyśledzić. Na jego stronicach znajduje się wiele nauki i wiele rodzajów mądrości, i atmosfera spokoju i tolerancji; a jeśli należy do tych, którzy skręcają w inną ulicę, gdy w okolicy dzieją się cuda, to dlatego, że znalazłszy wewnętrzną prawdę, nie prosi o żaden znak.

Zawsze pisze w przekonaniu, że wszystkie wielkie tematy sprowadzają nas z powrotem do jednego, który sam jest wielki, i że krytyka naukowa, folklor i głęboka filozofia są niewiele mniej niż bezużyteczne, jeśli nie doprowadzą nas do naszego prawdziwego celu - osiągnięcia

tej żywej Prawdy, która jest wokół nas wszędzie. Wyobraża sobie nasze doczesne życie jako jedno wieczne Poszukiwanie tej żywej Prawdy, przybierające wiele etapów i form, ale zawsze w sercu to samo dążenie, aby prześledzić, którego opisanie uczynił swoją pracą i radością. Na wszystkich swoich stronach podąża on za tradycją tego Poszukiwania, w jego niezliczonych aspektach, zwłaszcza od czasów chrześcijańskich, zniekształconych czasami przez przesądy, a czasami zniekształconych przez bigoterię, ale wciąż, w jakimkolwiek przebraniu, zawiera w sobie jako tajemnicę sens życia człowieka od jego narodzin do ponownego zjednoczenia z Bogiem, który jest jego celem. Rezultatem jest seria tomów szlachetnych w formie, zjednoczonych w celu, unikalnych w bogactwie ujawniającego piękna i niezrównanej wartości[50].

Począwszy od 1886 roku, Waite wydał swoje studium *Tajemnic magii*, streszczenie pism Eliphasa Leviego, któremu Albert Pike był bardziej wdzięczny, niż nam to powiedział. Potem nastąpiła *Prawdziwa historia różokrzyżowców*, która śledzi, o ile każdy śmiertelnik może prześledzić, nić faktów, na których nawleczony jest romans bractwa, w którego istnienie na przemian wątpiono i zaprzeczano. Jak wszystkie jego prace, nosi ona znamiona wiedzy z rzeczywistych źródeł, zdradzając jego niezwykłą wiedzę i wyjątkowe doświadczenie w tego

50] Niektórzy uważają, że wiele z najlepszych dzieł pana Waite'a znajduje się w jego poezji, której są dwa tomy: Księga tajemnicy i wizji oraz Dziwne domy snu. Spotyka się tam wspaniałego ducha, żyjącego ku chwale świata i wszystkiego, co oczarowuje duszę i zmysły człowieka, a jednak je dostrzega; bogata i znacząca myśl tak ściśle związana z emocjami, że każda z nich wydaje się być jedną z nich. Inne książki, których nie można pominąć, to jego smukły tom aforyzmów, Steps to the Crown, jego Life of Saint-Martin i jego Studies in Mysticism; bo czego się dotknie, tego ozdabia.

rodzaju dociekaniach. O Poszukiwaniu w jego wyraźnie chrześcijańskim aspekcie napisał w *The Hidden Church of the Holy Graal*; dzieło rzadkiej urody, o oszałamiającym bogactwie, napisane stylem, który biorąc pod uwagę jakość opowiedzianej historii, wcale nie jest w stylu dzisiejszych czasów. Ale legenda Graala to tylko jeden aspekt świętej wyprawy starego świata, łączący symbole rycerskości z wiarą chrześcijańską. Innym jest masoneria; i nikt nie może mieć nadziei, że napisze o Tajemnej Tradycji w masonerii z większą wnikliwością i urokiem, lub dotykiem bardziej pewnym i odkrywczym, niż ten łaskawy uczony, dla którego masoneria utrwala ustanowione tajemnice starożytności, z wieloma innymi wywodzącymi się z niezliczonych zapasów - domów skarbów. Jego ostatnim dziełem jest przegląd *Tajemnej Doktryny w Izraelu*, będący studium *Zoharu*[51], lub hebrajskiej „Księgi Splendoru", wyczynu, do którego żaden hebrajski uczony nie miał serca. Ta Biblia Kabalizmu jest rzeczywiście tak zagmatwana i splatana, że tylko „złoty śmieciarz" miałby cierpliwość, by odsiać jej klejnoty z góry żużlu i spróbować uporządkować jej wszechogarniający chaos. Nawet Waite, z całym swoim talentem badawczym i narracyjnym, znajduje niewiele więcej niż przebłyski świtu w mrocznym lesie, lśniące opary i lśnienia, które przemawiają swoją perwersją i dziwnością.

51] Nawet *Encyklopedia Żydowska* i tacy uczeni jak Zunz, Graetz, Luzzatto, Jost i Munk unikają tej dżungli, jak tylko mogą, pamiętając legendę o czterech mędrcach w „zamkniętym ogrodzie": jeden z nich rozejrzał się i umarł; inny stracił rozum; trzeci próbował zniszczyć ogród; i tylko jeden wyszedł z rozumem. Zobacz *The Cabala* autorstwa Picka i *The Kabbalah Unveiled* autorstwa MacGregora.

Niezależnie od tego, czy ta odwieczna legenda Poszukiwania jest utkana z Kielicha Chrystusa, Zaginionego Słowa, czy projektu niedokończonego po śmierci Mistrza Budowniczego, zawsze ma te cechy wspólne: po pierwsze, pamiątki po wielkiej stracie, która dotknęła ludzkość przez grzech, czyniąc naszą rasę pielgrzymującym zastępem wiecznie poszukującym; po drugie, sugestia, że to, co zostało utracone, nadal istnieje gdzieś w czasie i na świecie, chociaż jest głęboko ukryte; po trzecie, wiara, że zostanie ostatecznie odnaleziona i przywrócona utracona chwała; po czwarte, zastąpienie czymś tymczasowym i mniej niż najlepszym, aczkolwiek nigdy w sposób odraczający poszukiwanie; po piąte, rzadziej, wyczuwalna obecność tego, co zaginęło pod zasłonami bliskimi rąk wszystkich. Choć przybiera różne formy, od żałosnej pielgrzymki *Wędrującego Żyda* po podróż do baśniowej krainy w poszukiwaniu Błękitnego Ptaka, zawsze jest taka sama. To tylko tyle symboli faktu, że ludzie są stworzeni z jednej krwi i urodzeni dla jednej potrzeby; aby szukali Pana, może by Go wyczuli i znaleźli, chociaż On nie jest daleko od każdego z nas; bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy[52].

Czym zatem jest Tajemna Doktryna, o której ten podobny do jasnowidza uczony napisał z tyloma improwizacjami elokwencji i emfazy, i której każdy z nas poszukuje? Czego w istocie, jak nie tego, czego szuka cały świat - poznania Tego, którego właściwe poznanie jest spełnieniem każdej ludzkiej potrzeby: pokrewieństwa duszy z Bogiem; życie w czystości, honorze i pobożności wymagane przez tę wysoką dziedziczność; jedność i wspólnota rasy w obowiązkach i przeznaczeniu;

Dzieje Apostolskie 17:26-28.1

i wiara, że dusza jest nieśmiertelna, tak jak nieśmiertelny jest Bóg, jej Ojciec! Przyjęcie tej wiary jako zwykłej filozofii to jedno, ale urzeczywistnienie jej jako doświadczenia najgłębszego serca to inna i głębsza sprawa. *Żaden człowiek nie zna Tajemnej Doktryny, dopóki nie stanie się tajemnicą jego duszy, dominującą rzeczywistością jego myśli, natchnieniem jego czynów, formą, kolorem i chwałą jego życia.* Na szczęście, dzięki wzrostowi duchowej inteligencji i mocy rasy, najwyższa prawda nie jest już utrzymywana jako święta tajemnica. Mimo to, jeśli sztuka ma zdolność zaskakiwania i ujawniania nieuchwytnego Ducha Prawdy, to kiedy prawda jest przedstawiana w dramatyczny sposób, staje się żywa i imponująca, wzmacniając wiarę najsilniejszych i niosąc promień niebiańskiego światła niejednemu zdumionemu poszukiwaczowi.

Poszukiwanie trwa zawsze, chociaż niektórym z nas wolno wierzyć, że Zagubione Słowo zostało odnalezione w jedyny sposób, w jaki można je kiedykolwiek znaleźć - nawet w życiu Tego, który był „Słowem, które stało się ciałem" który mieszkał wśród nas i którego wdzięk i piękno znamy. Jednym z aspektów tego poszukiwania jest Masoneria, kontynuująca wysoką tradycję ludzkości, wzywająca ludzi do zjednoczenia się w poszukiwaniu rzeczy najbardziej wartej odnalezienia, aby każdy mógł dzielić wiarę wszystkich.

Poza rytuałami w masonerii nie ma żadnej tajemnicy, z wyjątkiem tajemnicy wszystkich wielkich i prostych rzeczy. Daleka od bycia ukrytą czy okultystyczną, jej chwała polega na otwartości i nacisku na rzeczywistości, które dla ludzkiego świata są tym, czym światło

i powietrze dla natury. Jej misterium jest tak wielkie, że łatwo ją przeoczyć; jej tajemnica jest prawie zbyt prosta, by ją odkryć[53].

53] Można dodać, że wiele tajnych zakonów jest reminiscencją, jeśli nie pozostałością, Domu Mężczyzn z pierwotnego społeczeństwa, plemiennej loży, w której każdy młody mężczyzna, gdy dorastał, był inicjowany w tajne prawo, legendę, tradycję i religię swojego ludu. Najnowsze badania ujawniły tę długo ukrywaną instytucję, pokazując, że była ona w rzeczywistości centrum wczesnego życia plemiennego, izbą rady, domem gościnnym, miejscem, gdzie stanowiono prawa, odbywały się sądy i gdzie przechowywano trofea wojenne. W istocie, pierwotne społeczeństwo było w rzeczywistości tajnym stowarzyszeniem, jeśli chodzi o mężczyzn, i jeśli nie będziemy pamiętać o tym fakcie, trudno będzie je w ogóle zrozumieć. Każdy mężczyzna był inicjowany. Metody inicjacji różniły się w różnych czasach i miejscach, ale mimo to miały pewne podobieństwo, ponieważ zawsze miały ten sam cel. Wymagano prób, często surowych i przerażających - narażających kandydata nie tylko na tortury fizyczne, ale i na niebezpieczeństwo ze strony niewidzialnych duchów - jako testów mających wykazać, że młodzieniec jest godny, ze względu na cnotę i męstwo, powierzenia mu sekretnej pieczy nad plemieniem. Ceremonie obejmowały śluby czystości, lojalności i dochowania tajemnicy, a także, niemal powszechnie, mimikrę śmierci i zmartwychwstania nowicjusza. Po „wtajemniczeniu w męskość", bo tak właśnie było w istocie, nadawano mu nowe imię i nowy język znaków, uścisków i symboli. Niewątpliwie to właśnie tę starożytność idei i konieczność inicjacji mieli na myśli nasi ojcowie masońscy, gdy mówili, że masoneria rozpoczęła się wraz z początkiem historii - i, tak interpretując, mieli rację. W każdym razie Dom Mężczyzn, z jego rytuałami inicjacyjnymi i tajnym nauczaniem, był jedną z wielkich instytucji ludzkości, którą masoneria utrwala do dziś. (Naukowe opracowanie na temat Domu Mężczyzn można znaleźć w książce *Primitive Secret Societies* autorstwa Prof. Huttona Webstera.)

KOLEGIUM

To stowarzyszenie nazwano dionizyjskimi rzemieślnikami, ponieważ Bachus miał być wynalazcą budowania teatrów; i odprawili uroczystości dionizyjskie. Od tego okresu nauka astronomii, która dała początek obrzędom dionizyjskim, została połączona z typami zaczerpniętymi ze sztuki budowlanej. Społeczeństwa jońskie. poglądy moralne, ... przedłużyli swoje w połączeniu ze sztuką budowania, do wielu pożytecznych celów i do praktykowania aktów dobroczynności. Mieli znaczące słowa, aby wyróżnić swoich członków; i w tym samym celu używali emblematów zaczerpniętych ze sztuki budowlanej.

JOSEPH DA COSTA, *Dionizyjscy rzemieślnicy.*

Nie musimy więc uważać tego za nieprawdopodobne, jeśli w mrocznych wiekach, kiedy cesarstwo rzymskie umierało, a jego wspaniałe świątynie popadały w ruinę; kiedy sztuka i nauka wyszły z użycia lub zostały zniewolone; a kiedy żadne miejsce nie było bezpieczne od prześladowań i działań wojennych, cech Architektów powinien schronić się w prawie jedynym wolnym miejscu we Włoszech; i tutaj, chociaż nie mogli już praktykować swojego rzemiosła, zachowali legendarną wiedzę i przykazania, które, jak sugeruje historia, przeszły do nich przez Witruwiusza ze starszych źródeł, niektórzy twierdzą, że od samych budowniczych Salomona.

LIDER SCOTT, *Budowniczowie katedr.*

ROZDZIAŁ V

KOLEGIUM

JAK dotąd w naszych badaniach stwierdziliśmy, że architektura od najdawniejszych czasów była związana z religią; że narzędzia pracy budowniczego były symbolami prawdy moralnej; że istniały wielkie tajne zakony używające Dramatu Wiary jako rytuału inicjacyjnego; i że ukryta doktryna była przechowywana dla tych, którzy zostali uznani za godnych, aby po próbie jej powierzono. Tajne stowarzyszenia, zrodzone z natury i potrzeby człowieka, istniały prawie od początku zapisanej historii[54]; ale jak dotąd nie natrafiliśmy na żadną odrębną i odrębną grupę budowniczych.

Z tego co wiemy, mogło być takich w obfitości, ale nie mamy żadnej wzmianki, a tym bardziej zapisu o tym fakcie. To znaczy, historia ma niejasną historię do opowiedzenia o najwcześniejszych zakonach budowniczych. Jednak jest czymś więcej niż tylko prawdopodobnym wnioskiem, że architekci od początku byli członkami

54] *Prymitywne tajne stowarzyszenia,* H. Webster; *Tajne stowarzyszenia wszystkich epok i krajów* - W.C. Heckethorn.

tajnych zakonów; ponieważ, jak widzieliśmy, nie tylko prawdy religii i filozofii, ale także fakty naukowe i prawa sztuki były utrzymywane jako tajemnice znane tylko nielicznym. Tak było najwyraźniej bez wyjątku wśród wszystkich starożytnych ludów; do tego stopnia, że możemy uznać za pewne, że dawni budowniczowie byli wtajemniczonymi. Z konieczności więc sztuka rzemieślnicza była zazdrośnie strzeżona tajemnicą, a sami architekci, chociaż zatrudniali i szkolili zwykłych robotników, byli ludźmi wykształconymi i wpływowymi. Nawet częściowe ujrzenie dokonań wczesnych architektów, jakie mamy, potwierdzają ten wniosek, jak na przykład szlachetny hymn do boga Słońca, napisany przez Suti i Hora, dwóch architektów zatrudnionych przez Amenhotepa III z Egiptu[55]. Tworzą własne zakony, których nikt nie zna, ale być może było to wtedy, gdy kulty Misterium zaczęły przemieszczać się za granicę do innych krajów. Trzeba pamiętać, że wszystkie sztuki miały swój dom w świątyni, z której z biegiem czasu rozeszły się wachlarzowo po wszystkich ścieżkach kultury.

Mając na uwadze tajemnicę praw budowlanych i świętość, z jaką traktowana była cała nauka i sztuka, mamy klucz do interpretacji legend utkanych na temat budowy świątyni Salomona. Niewielu zdaje sobie sprawę, jak wysoko w historii starożytnego świata wznosiła się świątynia na górze Moria i jak historia jej budowy nawiedzała legendy i tradycje czasów późniejszych. Tych legend było wiele, niektóre z nich były szalenie

55] Możemy dodać przypadek Weszptaha, jednego z wezyrów piątej dynastii w Egipcie, około 2700 rpne, a także królewskiego architekta, dla którego wielki grobowiec został zbudowany, ufundowany i umeblowany przez króla (Religia w Egipcie, by Breasted, wykład ii); także pomnik Semuta, szefa masonów za panowania królowej Hatasu, obecnie w Berlinie.

nieprawdopodobne, ale trwałość tradycji i jej spójność, pomimo wielu odmian, jest *faktem niemałym*. Nie należy też dziwić się tej tradycji, ponieważ czas pokazał, że budowa świątyni w Jerozolimie była wydarzeniem o światowym znaczeniu, nie tylko dla Hebrajczyków, ale także dla innych narodów, zwłaszcza Fenicjan. Historie obu ludów wiele mówią o budowie świątyni hebrajskiej, przyjaźni Salomona i Hirama I, Tyrze i harmonii między dwoma narodami; a tradycja fenicka głosi, że Salomon podarował Hiramowi duplikat świątyni, która została wzniesiona w Tyrze[56].

Najwyraźniej te dwa narody były ze sobą blisko spokrewnione, a fakt ten pociągał za sobą mieszanie się wpływów i idei religijnych, jak to miało miejsce między Hebrajczykami a innymi narodami, zwłaszcza Egiptem i Fenicją, za panowania Salomona. Religią Fenicjan w tym czasie, jak wszyscy się zgadzają, była religia egipska w zmienionej formie, ponieważ Dionizy przyjął rolę Ozyrysa w dramacie wiary w Grecji, Syrii i Azji Mniejszej. W ten sposób Misteria Egiptu, których nauczył się Mojżesz, zostały przyniesione pod same drzwi świątyni Salomona, i to również w czasie sprzyjającym ich wpływowi. Hebrajczycy nie byli architektami, a z zapisów jasno wynika, że świątynia a także pałace Salomona - zostały zaprojektowane i wzniesione przez fenickich budowniczych, w większości przez fenickich robotników i z ich materiałów. Józef Flawiusz dodaje, że architektura świątyni była w stylu zwanym greckim. Tyle wydaje się być faktem, cokolwiek można powiedzieć o legendach z niego płynących.

56] *Historians His. World*, cz. ii, rozdz. iii. Józef Flawiusz szczegółowo opisuje świątynię, w tym korespondencję między Salomonem a Hiramem z Tyru (*Jewish Antiquities*, bk. VIII, rozdz. 2-6).

Jeśli więc prawa budowlane były tajemnicami znanymi tylko wtajemniczonym, musiał istnieć tajny zakon architektów, który zbudował świątynię Salomona. Kim oni byli? Byli to prawie na pewno Dionizyjscy Rzemieślnicy - nie mylić z aktorami, których później nazwano tym samym imieniem, którzy wznosili świątynie, stadiony i teatry w Azji Mniejszej, a jednocześnie byli Zakonem Misteriów pod kierunkiem Bachusa, zanim ten kult przekształcił się, podobnie jak później w Atenach i Rzymie, w zwykłą hulankę[57]. Jako tacy połączyli sztukę architektury ze starym egipskim dramatem wiary, przedstawiając w swoich ceremoniach zabójstwo Dionizjusza przez Tytanów i jego powrót do życia.

Tak więc, mieszając symbole Astronomii z symbolami Architektury, przez niewielką zmianę dokonaną przez naturalny proces, jakże łatwo mistrz-artysta budowniczych

57] Symbolika masonerii, Mackey, rozdz. wi; także w Mackey's Encyclopedia of Masonry, z których oba zostały narysowane z Historii masonerii, autorstwa Laurie, rozdz. I; a Laurie z kolei wyprowadził swoje fakty ze Szkicu do historii rzemieślników dionizyjskich, A Fragment, autorstwa HJ Da Costy (1820). Dlaczego Waite i inni odsuwają na bok dionizyjskich architektów, skoro marzenie jest nie do odkrycia w świetle przedstawionych dowodów i autorytetów; przez Da Costę, ani nie podają żadnego powodu takiego postępowania. „Lebedos było siedzibą i zgromadzeniem rzemieślników dionizyjskich, którzy zamieszkują Ionię aż po Hellespont; tam co roku odbywały się uroczyste spotkania i uroczystości ku czci Bachusa" - napisał Strabon (lib. XIV, 921). Byli tajnym stowarzyszeniem posiadającym znaki i słowa wyróżniające swoich członków (Grecja Robertsona) i używali emblematów zaczerpniętych ze sztuki budowlanej (Euzebiusz, de Prep. Evang. III, ok. 12). Weszli do Azji Mniejszej i Fenicji pięćdziesiąt lat przed zbudowaniem świątyni Salomona, a Strabon śledzi ich drogę do Syrii, Persji i Indii. Z pewnością są tu fakty, których nie należy odrzucać jako romansów, ponieważ, nawiasem mówiąc, nie pasują one do pewnych teorii. Co więcej, one wyjaśniają wiele rzeczy, jakie chcielibyśmy widzieć.

świątyń stał się bohaterem starożytnego dramatu nieśmiertelności[58].

Czy tak było, fakt ten można zweryfikować na podstawie historii, taka jest forma, w jakiej tradycja dotarła do nas, przetrwała długie wieki i zatriumfowała nad wszelkimi kolejami losu[59]. Tajne zakony mają niewiele zapisów, a ich historia jest trudna do opowiedzenia, ale ta relacja jest doskonale zgodna z duchem i oprawą sytuacji i nie ma ani faktu, ani powodu przeciwko temu. Chociaż nie dowodzi to, że jest to prawdą historyczną, z pewnością nadaje jej ważność jako proroctwo, jeśli nic więcej[60].

58] Rabiniczna legenda głosi, że wszyscy robotnicy przy świątyni zostali zabici, aby nie budowali kolejnej świątyni poświęconej bałwochwalstwu (*Jewish Encyclopedia*, artykuł „Masoneria"). Inne równie absurdalne legendy krążą wokół świątyni i jej budynku, z których żadnej nie należy brać dosłownie. W rzeczywistości Hiram, architekt, a raczej rzemieślnik w metalach, nie stracił życia, ale, jak nam opowiada Józef Flawiusz, dożył sędziwego wieku i zmarł w Tyrze. Legenda próbuje nam jednak powiedzieć, że przy budowie świątyni Misteria zmieszały się z wiarą hebrajską, a każda z nich wzajemnie na siebie wpływała.

59] Co dziwne, istnieje sekta lub plemię zwane Druzami, zamieszkujące obecnie dystrykt libański, które twierdzą, że są nie tylko potomkami Fenicjan, ale także budowniczymi świątyni króla Salomona. Ta tradycja jest wśród nich tak trwała i ważna, że na jej podstawie zbudowana jest ich religia - jeśli rzeczywiście nie jest to coś więcej niż legenda. Mają Khalweh, czyli świątynie, zbudowane na wzór loży, z trzema stopniami wtajemniczenia, i chociaż są ludem rolniczym, używają znaków i narzędzi budowlanych jako symboli prawdy moralnej. Mają znaki, uchwyty i hasła do rozpoznania. Słowami ich prawodawcy, Hamze, ich wyznanie wiary brzmi: „Wiara w Prawdę o Jednego Boga zastąpi modlitwę; praktykowanie miłości braterskiej zajmie miejsce postu; a codzienna praktyka czynów miłosierdzia zastępują jałmużnę". Dlaczego tacy ludzie, mając taką tradycję? Skąd to wzięli? Co może oznaczać ten fakt osadzony na stałym i niezmiennym Wschodzie? (Zobacz esej Hacketta Smitha na temat „*Druzowie i ich stosunek do masonerii*" oraz następującą dyskusję, *Ars Quatuor Coronatorum*, iv. 7-19.)

60] Rawlinson w swojej Historii Fenicji mówi, że lud „od wieków posiadał sztukę masońską, sprowadzony w bardzo wczesnych dniach z Egiptu. "Sir C. Warren znalazł na kamieniach fundamentowych w Jerozolimie znaki masonów w fenickich literach (AQ C;., II, 125; III, 68).

W końcu tradycja, zgodnie z którą masoneria, podobnie jak masoneria, którą znamy obecnie, wywodzi się z budowy świątyni króla Salomona i została ukształtowana przez dwóch królewskich przyjaciół, może nie być tak fantastyczna, jak się wydaje niektórym z wyższych sfer. Jak inaczej wytłumaczyć fakt, że kiedy Krzyżacy udali się do Ziemi Świętej, wrócili jako tajne, związane przysięgą bractwo? Ponadto, dlaczego jest tak, że przez wieki widzimy bandy budowniczych przybywających ze Wschodu, nazywających siebie „synami Salomona" i używających jego przeplatanej trójkątnej pieczęci jako swojego emblematu? Strabon, jak widzieliśmy, śledził dionizyjskich budowniczych na wschodzie, w Syrii, Persji, a nawet w Indiach. Można ich również wyśledzić bardziej na zachód. Przemierzając Azję Mniejszą, przez Konstantynopol weszli do Europy, a my podążamy za nimi przez Grecję do Rzymu, gdzie już kilka wieków przed Chrystusem znajdujemy ich połączonych w korporacje zwane kolegiami. Loże te kwitły we wszystkich częściach Cesarstwa Rzymskiego, a ślady ich istnienia odkryto w Anglii już w połowie pierwszego wieku naszej ery.

II

Krause był pierwszym, który zwrócił uwagę na proroctwo masonerii w starych zakonach budowniczych, podążając ich śladami - oczywiście bez związku, ponieważ istnieje wiele luk - poprzez bractwo dionizyjskie w Tyrze, poprzez kolegia rzymskie, do architektów i mularzy średniowiecza. Odkąd jednak napisał, wyszło na jaw wiele nowych materiałów, ale data przybycia

budowniczych do Rzymu jest nadal niepewna.[61]. W każdym razie byli oni bardzo starożytni, a ich wpływ na historię Rzymu był dalekosiężny. Podążali za rzymskimi legionami do odległych miejsc, budując miasta, mosty i świątynie, i było zupełnie naturalne, że Mitra, bóg patron żołnierzy, miał wpływ na ich zamówienia. Przykładem tego mogą być pozostałości starożytnej rzymskiej willi w Morton na Wyspie Wight[62].

Gdy Rzym rósł w siłę i stał się rozległym, wszechogarniającym imperium, pojedynczy człowiek coraz bardziej odczuwał swoją małość i samotność. To uczucie, wraz z rosnącą specjalizacją przemysłu, zrodziło pasję zrzeszania się i organizowano różnego rodzaju kolegia. Nawet pobieżny rzut oka na inskrypcje, pod hasłem *Artes et Opificia*, pokaże ogromny rozwój wykwalifikowanych rzemieślników i jak znikoma była ich specjalizacja. Wkrótce każdy zawód miał swój tajny zakon, czyli związek, i stał się tak potężny, że cesarze uznali za konieczne zniesienie prawa do swobodnego zrzeszania się. Jednak nawet takie edykty, choć skuteczne przez krótki czas, były bezradne wobec powszechnego pragnienia łączenia. Łatwo znajdowano sposoby na obejście prawa, które zwalniało z jego ograniczeń zakony konsekrowane ze względu na ich starożytność lub religijny charakter. Większość Kolegiów zajęła się pracą pogrzebową

61] Zobacz esej na temat „A Masonic Built City" autorstwa S.R. Forbesa, studium planu i budowy Rzymu, *Ars Quatuor Coronatorum*, IV, 86. Ponieważ będzie wiele odniesień do prac Coronatorum Lodge of Research, wygodnie będzie używać dalej tylko jej inicjałów, A.Q.C., dla zachowania zwięzłości. Aby zapoznać się z opisem kolegiów we wczesnych czasach chrześcijańskich, zobacz *Życie rzymskie od Nerona do Aureliusza* autorstwa Dilla (bk. II, rozdz. III); także *De Collegia* autorstwa Mommsena. Jest doskonały artykuł w Mackey'a *Encyclopedia of Freemasonry*, a Gould, *His. Masonery*, tom. ja, rozdz. I.

62] Patrz *Masonic Character of Roman Villa at Morton*, J.F. Crease (AQC, III, 38-59).

i charytatywną, pokornymi ludźmi szukającymi ucieczki od mętnej, beznadziejnej ciemności plebejskiego życia i jeszcze bardziej beznadziejnej ciemności śmierci. Żałosne nie do opisania są niektóre inskrypcje, mówiące o grozie i samotności grobu, o dniu, w którym żadne życzliwe oko nie przeczyta zapomnianego imienia i żadna ręka nie przyniesie ofiar z kwiatów. Każde kolegium odprawiało nabożeństwa żałobne i oznaczało groby swoich zmarłych emblematami swojego rzemiosła: jeśli piekarz, bochenkiem chleba; jeśli budowniczy, z węgielnicą, cyrklem i poziomicą.

Wydaje się, że od samego początku kolegia architektów cieszyły się specjalnymi przywilejami i zwolnieniami, ze względu na wartość ich służby dla państwa, i chociaż nie nazywamy ich masonami, takimi byli prawnie i faktycznie na długo przed tym, zanim użyli tej nazwy. Pozwolono im mieć własne konstytucje i przepisy, zarówno świeckie, jak i religijne. Formą, urzędami, emblematami rzymskie kolegium bardzo przypominało współczesną lożę masońską. Po pierwsze, żadne kolegium nie mogło składać się z mniej niż trzech osób, a reguła ta była tak surowa, że powiedzenie „trzech tworzy kolegium" stało się maksymą prawa. Każdemu kolegium przewodniczył Magister, czyli Mistrz, z dwoma *dziesiętnikami*, czyli Dozorcami, z których każdy rozszerzał polecenia Mistrza na „braci z jego kolumny". Był sekretarz, skarbnik i opiekun archiwów, a ponieważ kolegia były częściowo religijne i zwykle spotykały się w pobliżu jakiejś świątyni, był *sacerdos*, czyli, jak byśmy powiedzieli, ksiądz lub kapelan. Członkowie należeli do trzech zakonów, podobnie jak uczniowie, czeladnicy i mistrzowie. Jakie ceremonie inicjacyjne były stosowane, nie wiemy, ale wydaje się pewne, że miały one charakter religijny,

ponieważ każde kolegium przyjmowało bóstwo patrona spośród wielu czczonych wówczas. Ponadto, ponieważ tajemnice Izydy i Mitry kolejno rządziły rzymskim światem, starożytny dramat życia wiecznego nigdy nie był daleko.

O emblematach Kolegiów wystarczy powiedzieć, że tutaj ponownie odnajdujemy proste narzędzia budowniczego, używane jako nauczyciele prawdy życia i nadziei w śmierci. Na wielu nadal zachowanych sarkofagach znajdujemy wyrzeźbioną węgielnicę, cyrkiel, sześcian, pion, koło i zawsze poziomicę. Znajduje się tu ponadto słynne Collegium odkryte podczas wykopalisk w Pompejach w 1878 r., zasypane popiołem i lawą Wezuwiusza od 79 r.n.e. jego układ, z dwiema kolumnami z przodu i przeplatanymi trójkątami na ścianach, został zidentyfikowany jako starożytny pokój loży. Na piedestale w pokoju znaleziono rzadkie dzieło sztuki, wyjątkowe pod względem projektu i znakomitego wykonania, obecnie w Muzeum Narodowym w Neapolu. Jest to opisane przez S.R. Forbesa w jego *Rambles in Naples* w następujący sposób:

> Jest to mozaikowy stół o kwadratowym kształcie, osadzony w mocnej drewnianej ramie. Powierzchnia jest z szaro-zielonego kamienia, pośrodku którego znajduje się ludzka czaszka, wykonana z białych, szarych i czarnych kolorów. Z wyglądu czaszka jest całkiem naturalna. Oczodoły, nozdrza, zęby, i korona są dobrze wykonane. Nad czaszką znajduje się poziomica z kolorowego drewna, z końcówkami z mosiądzu; a od góry do punktu, na białej nici, zawieszony jest pion. Pod czaszką znajduje się koło o sześciu szprychach, a na górnej krawędzi koła znajduje się motyl ze skrzydłami koloru czerwonego, obszytymi żółtą obwódką; jego oczy są niebieskie... Po lewej stronie jest pionowa włócznia, spoczywająca na

ziemi; z niej wisi, przymocowana do złotego sznurka, szata szkarłatna, także szata purpurowa; podczas gdy górna część włóczni jest otoczona białym warkoczem w romby. Po prawej stronie znajduje się sękaty kolczasty kij, z którego zwisa szorstki, kudłaty kawałek materiału w kolorach żółtym, szarym i brązowym, przewiązany wstążką; a nad nim skórzany plecak... Najwyraźniej to dzieło sztuki ze względu na swoją kompozycję jest mistyczne i symboliczne.

Bez wątpienia; a ci, którzy znają znaczenie tych emblematów, mają poczucie pokrewieństwa z tymi ludźmi, dawno już obróconymi w proch, którzy zgromadzili się wokół takiego ołtarza. Wypracowali w tym dziele swoją wizję starego pielgrzymiego sposobu życia, z jego zmiennością i troską, poziomem śmiertelności, do którego wszyscy są w końcu doprowadzeni przez śmierć, oraz uskrzydloną, trzepoczącą nadzieją człowieka. Zawsze jest to podróż ze swoją zagiętą laską i torbą, życie jest czasami bitwą wymagającą włóczni, ale dla tego, kto kroczy prosto po pionie prawości, na końcu jest prawdziwa i zwycięska nadzieja.

Z ran i bolesnych porażek
sprawiłem, że moja bitwa pozostawiła,
Skrzydlate sandały dla moich stóp
Utkałem je z mojej powolności.
Ze zmęczenia i strachu
zrobiłem włócznię krzyczącą,
Ze straty, zwątpienia i lęku,
Z nadchodzącej szybko zagłady
zrobiłem hełm na głowę
I falujący pióropusz.

III

Chrześcijaństwo, którego Założycielem był Cieśla, wywarło ogromny wpływ na klasę robotniczą Rzymu. Jak wykazali Deissmann i Harnack, tajemnica jego ekspansji we wczesnych latach polegała na tym, że docierała do zwykłych ludzi z przesłaniem nadziei i radości. Jego apel był ledwie słyszalny na wysokich stanowiskach, ale został przyjęty z zadowoleniem przez ludzi, którzy byli zmęczeni i obciążeni ciężkimi ładunkami. Wśród kolegiów zrobił szybki postęp, jego święci zajęli miejsce pogańskich bóstw jako patronów, a jego duch miłości spajał ludzi w bliższą, prawdziwszą jedność. Kiedy Dioklecjan postanowił zniszczyć chrześcijaństwo, był dziwnie pobłażliwy i cierpliwy wobec Kolegiów, których tak wielu członków wyznawało tę wiarę. Kiedy odmówili zrobienia posągu Eskulapa, poprzysiągł zemstę i zwrócił się przeciwko nim, dając upust swojej wściekłości. W prześladowaniach, które nastąpiły, czterech mistrzów masonów i jeden skromny uczeń ponieśli okrutne tortury i śmierć, ale zostali Czterema Koronowanymi Męczennikami, których historia heroicznej wierności aż do śmierci nawiedzała legendy późniejszych czasów[63].

63] Nazywali się Klaudiusz, Nikostrat, Symforian, Kastoriusz i Symplicjusz. Później ich ciała przewieziono z Rzymu do Tuluzy, gdzie złożono je w kaplicy wzniesionej na ich cześć w kościele św. Sernina (*Martyrologium*, Du Saussay). Zostali patronami masonów w Niemczech, Francji i Anglii (A.Q.C., XII, 196). Na częściowo zachowanym fresku na ścianach kościoła św. Wawrzyńca w Rotterdamie namalowani są z cyrklami i kielniami w dłoniach. Obok nich jest jednak inna postać, ubrana w orientalną szatę, również trzymająca cyrkiel, ale z królewską, a nie męczeńską koroną. Czy on jest Salomonem? Kim jeszcze może być? Fresk pochodzi z 1641 roku i został namalowany przez F. Wountersa (A.Q.C., XII, 202). Mimo to ci pokorni robotnicy, wierni swojej wierze, zostali świętymi Kościoła i królują wraz z Salomonem! Raz pobielono fresk, ale powłoka odpadła i stali jak przedtem z cyrklami i kielniami.

Byli oni jednakowo świętymi patronami. budowniczych lombardzkich i toskańskich, a później pracujących masonów średniowiecza, o czym świadczy wiersz na ich cześć w najstarszym zapisie Rzemiosła, manuskrypcie *Regius*.

Wraz z rozpadem Kolegium Architektów i ich wypędzeniem z Rzymu wkraczamy w okres, w którym trudno jest podążać ich drogą. Na szczęście ostatnie badania sprawiły, że zadanie to stało się mniej kłopotliwe i jeśli nie jesteśmy w stanie prześledzić ich całej drogi, wiele światła rozjaśnia ciemność. Dotychczas także w historii architektury istniała przerwa między klasyczną sztuką rzymską, o której mówi się, że umarła wraz z rozpadem Cesarstwa, a powstaniem sztuki gotyckiej. Tak samo w historii budowniczych można znaleźć lukę o podobnej długości między Kolegiami Rzymskimi a artystami katedralnymi. Chociaż luki nie można jeszcze całkowicie wypełnić, wiele zrobił w tym celu Lider Scott w książce *The Cathedral Builders: The Story of a Great Masonic Guild* - książce, która sama w sobie jest zarówno dziełem sztuki, jak i znakomitą nauką. Jej teza głosi, że brakującego ogniwa należy szukać w *Magistri Comacini*, cechu architektów, którzy po rozpadzie Cesarstwa Rzymskiego uciekli na Comacina, ufortyfikowaną wyspę na jeziorze Como, i tam podtrzymywali tradycje sztuki klasycznej w średniowieczu; że z nich rozwinęły się w bezpośrednim pochodzeniu różne style architektury włoskiej; i że ostatecznie przenieśli wiedzę i praktykę architektury i rzeźby do Francji, Hiszpanii, Niemiec i Anglii. Taka teza jest trudna i ze swej natury nie podlega absolutnemu dowodowi, ale autor czyni ją tak pewną, jak tylko może być.

Chociaż nie potwierdza pozytywnie, że Mistrzowie Comacine byli prawdziwym rodem, z którego wyrosła współczesna masoneria, „możemy przyznać", mówi, „że byli łącznikiem między klasycznymi kolegiami a wszystkimi innymi gildiami artystycznymi i handlowymi średniowiecza. *Byli masonami, ponieważ byli budowniczymi klasy uprzywilejowanej, zwolnieni z podatków i niewoli, i mogli swobodnie podróżować w czasach niewoli feudalnej".* Nazwa masoneria - *Libera muratori* - mogła nie być używana tak wcześnie, ale Comacines byli *w rzeczywistości wolnymi budowniczymi na długo przed użyciem tej nazwy* - swobodnie podróżowali z miejsca na miejsce, jak widzimy z ich migracji; mieli swobodę ustalania własnych cen, podczas gdy inni robotnicy byli związani z panami feudalnymi lub statutami płac. Autor cytuje w oryginale łacińskim edykt króla lombardzkiego Rotharisa z 22 listopada 643 r., w którym potwierdza się pewne przywileje *Magistri Comacini* i ich *colligantes.* Z tego Edyktu jasno wynika, że nie jest mowa o nowym porządku, ale o starym i potężnym zespole Mistrzów zdolnych do działania jako architekci, z ludźmi, którzy wykonywali pracę pod ich kierownictwem. Comacines nie byli bowiem zwykłymi robotnikami, ale artystami, w tym architektami, rzeźbiarzami, malarzami i dekoratorami, a jeśli pokrewieństwo stylu pozostawione w kamieniu daje wystarczające dowody, zawdzięczają im zmieniające się formy architektury w Europie w okresie budowy katedr. Wszędzie pozostawili swój charakterystyczny ślad w sposób tak niepowtarzalny, że nie pozostawia wątpliwości.

Pod rządami Karola Wielkiego Comacines rozpoczęli liczne migracje i widzimy, jak podążają za misjonarzami Kościoła w odległe miejsca, od Sycylii po Wielką Brytanię,

budując kościoły. Kiedy Augustyn udał się, aby nawrócić Brytyjczyków, Comacines poszli za nim, aby zapewnić budowę świątyń a Bede już w 674 r., wspomina, że wysłano budowniczych z Galii, aby zbudowali kościół w Wearmouth, używa zwrotów i słów znajdujących się w edykcie króla Rotharisa. Przez długi czas zmiany stylu architektonicznego, zachodzące jednocześnie w całej Europie, od Włoch po Anglię, wprawiały uczonych w zakłopotanie[64]. Wyjaśnia to dalsza wiedza o tym potężnym i szeroko rozpowszechnionym porządku. Uwzględnia to również fakt, że żaden pojedynczy architekt nie może być nazwany projektantem żadnej z wielkich katedr. Te katedry nie były dziełem pojedynczych artystów, ale zakonu, który je planował, budował i ozdabiał. W 1355 roku malarze ze Sieny odłączyli się, podobnie jak później niemieccy mularze, i zaczynają pojawiać się nazwiska poszczególnych artystów, którzy pracowali dla sławy i chwały; ale do tego czasu Zakon był najwyższy. Artyści z Grecji i Azji Mniejszej, wypędzeni ze swoich domów, schronili się u Comacine, a Leader Scott znajduje w tym porządku możliwy związek, przynajmniej według tradycji, ze świątynią Salomona. W każdym razie przez całe średniowiecze imię i sława hebrajskiego króla żyły w umysłach budowniczych.

Kamień z inskrypcją, datowany na 712 r., pokazuje, że Gildia Comacine była zorganizowana jako *Magistri* i *Discipuli*, pod przewodnictwem *Gastaldo*, czyli Wielkiego Mistrza, na tych samych zasadach, jakie były później stosowane w lożach. Ponadto miejsca swoich spotkań nazywali *loggia*, których długą listę autor recytuje z ksiąg metrykalnych różnych miast, podając nazwiska urzędników, a często i członków. Oni także mieli swoich

64] Historia średniowiecza, Hallam, t. II, 547.

mistrzów i dozorców, swoje przysięgi, żetony, uściski i hasła, które tworzyły więź unii silniejszą niż więzy prawne. Nosili białe fartuchy i rękawiczki i czcili Czterech Koronowanych Męczenników Zakonu. Wśród ich emblematów pojawiają się węgielnica, cyrkiel, poziomica, pion. „Węzeł króla Salomona" był jednym z ich symboli, a niekończący się, spleciony sznur, symbol wieczności, która nie ma początku ani końca, był kolejnym. Jednak później wydaje się, że ich głównym emblematem stała się Łapa Lwa. Z ilustracji podanych przez autora są ukazani w swoich regaliach, z fartuchami i emblematami, ubrani jak strażnicy wielkiej sztuki i nauki, których byli mistrzami.

Tutaj, prawdę mówiąc, jest coś więcej niż proroctwo, a ci, którzy mają jakikolwiek szacunek dla faktów, nie będą znowu mówić lekceważąco o zakonie, który ma takich przodków jak wielcy mistrzowie Comacine. Gdyby Fergusson znał ich historię, nie trzymałby się w swojej *Historii architektury* opinii, by pomniejszyć masonów jako niezdolnych do zaprojektowania katedry, jednocześnie zastanawiając się, kto narysował plany tych marzeń o pięknie i modlitwie. Odtąd, jeśli ktoś zapyta, kto wzniósł te masywne filary, na których przedstawiony był wielki dramatyzm średniowiecznego kultu, nie musi pozostawać w niepewności. Wraz z upadkiem architektury gotyckiej podupadł również zakon mularzy, jak zobaczymy, ale nie przestał istnieć - kontynuując swoją symboliczną tradycję wśród różnych, często smutnych kolein losu, aż do 1717 roku, kiedy to stał się bractwem nauczającym duchowo wiarę za pomocą alegorii, a nauki moralne za pomocą symboli.

NOTA - Niezależnie od pochodzenia masonerii, jej praktyczna wartość pozostaje niezmienna. Nil błogosławił Egipt, niezależnie od tego, czy jego źródłem były Góry Księżycowe, czy jezioro w Afryce Środkowej; podobnie jak użyźniający strumień masonerii. Niemniej jednak powinniśmy cofnąć się jak najdalej w poszukiwaniu źródła, a do tej pory przedzieraliśmy się przez wiele kultów i obrzędów w poszukiwaniu wskazówek i proroctw dotyczących Rzemiosła. Naturalnie zapis jest mniej precyzyjny niż na poprzednich stronach, ale ma swoją wartość i wiele pozostaje do zbadania w Muzeum Starożytności. Tymczasem możemy zauważyć:

I - Dionizyjscy Rzemieślnicy to pierwszy zakon architektów, o którym mamy zapiski, którzy byli tajnym zakonem praktykującym rytuały Misteriów. Prof. Robinson pisze: „Wiemy, że Dionizyjczycy z Jonii stanowili wielką korporację architektów i inżynierów, którzy podejmowali się, a nawet monopolizowali, budowy świątyń i stadionów, dokładnie tak, jak bractwo mularzy monopolizowało budowę katedr i kościołów klasztornych w średniowieczu. W istocie Dionizyjczycy pod wieloma względami przypominali mistyczne bractwo, obecnie zwane masonami. Nie pozwalali obcym ingerować w swoje obowiązki; rozpoznawali się po znakach i symbolach; Wyznawali pewne tajemnicze doktryny pod okiem Bachusa (który reprezentował Słońce i był zewnętrznym symbolem Jednego Boga, tak że kult Dionizosa przekształcił się w kult Jednego Boga), któremu zbudowali wspaniałą świątynię w Teos, gdzie odprawiali jego misteria podczas uroczystych świąt, a wszystkich innych mężczyzn nazywali profanami, ponieważ nie byli dopuszczeni do ich misterii. (Artykuł o *Sklepieniu* w *Edynburskiej Encyklopedii Brewstera*).

II - Chociaż twierdzenie Leader Scotta, że Mistrzowie Comacines są prawdziwymi przodkami masonerii, nie zostało jeszcze w pełni udowodnione i może nigdy nie zostać sfalsyfikowane, uważa się, że naprowadza nas ono na trop prawdy. Dalsze badania W. Ravenscrofta w jego eseju na temat Comacines, ich poprzedników, następców i następców zdają się to potwierdzać, choć możemy nie być w stanie tego zaakceptować. jego teorii o ich poprzednikach. Mimo to, dochodzenie nie zostało jeszcze odroczone i możemy rozsądnie poczekać na jego dalsze wyniki. Oferuje ono wyjaśnienie, po pierwsze, budowy katedr, które nie zostały wzniesione przez murarzy cechowych; a Comacines mieli formy i symbole masonerii bardzo podobne do dzisiejszych. Byli zakonem artystów, arystokracją, z pewnością, ale arystokracją służby, talentu, którą podziwialiby Carlyle i Ruskin. Byli również demokratyczni, ponieważ pracowitość i zasługi pozwalały godnemu robotnikowi osiągnąć najwyższy zaszczyt. Zatem zarówno w duchu, jak i w formie i symbolu, byli masońscy. (Zobacz fragment w *Historii Francji* Micheleta na temat ducha masonerii katedralnej).

III. Jeśli na kolejnych stronach kładzie się nacisk na historyczny rozwój masonerii, to dlatego, że jest to książka historyczna. Wiele mistycznych wpływów wpłynęło na powstanie masonerii, ale są one tego rodzaju, że nie da się ich historycznie prześledzić ani dokładnie oszacować. Odnajdujemy ślady gnostycyzmu i mitraizmu, pozostałości dawno zapomnianych rytuałów; a piętno Kabały jest niepodważalne, jak wykazał brat Waite w swoim wykładzie o *Some Deeper Aspects of Masonic Symbolism* (zob. także „*Freemasonry Illustrated by the Kabalah*" autorstwa W. W. Westcotta, A. Q. C. i, 55). Uznano za lepsze, we „Wprowadzeniu" książki skupienie się na historycznych aspektach Rzemiosła, pozostawiając studiującym swobodę dalszego zgłębiania tematu, zgodnie z ich upodobaniami i zainteresowaniami.